

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOŚI 5.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL.
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICJI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK

Nauczycielstwo wobec nowych wyborów do parlamentu.

Parlament rozwiązany, nowe wybory odbędą się w drugiej połowie czerwca. — Oto wiadomość, która ostatniego marca smutnem echem odbiła się po wszystkich krajach austriackich.

Zatem przestał istnieć ten pierwszy „ludowy“ parlament, do którego tyle nadziei przywiązywano, rozpędzono go, zanim naprawdę zabrał się do pozytywnej pracy, zanim miał możność skryształizowania swych idei w postaci prawomocnych uchwał.

Z czemże wrócili nasi posłowie do kraju po czteroletniej blisko pracy w radzie państwa? Smutno o tem pomyśleć! Naprzód kanały, te dawno uchwalone, potem cofnięte i znów przyrzeczone nieszczęśliwe kanały galicyjskie poszły przez lenistwo Koła polskiego a następnie przez rozwiązanie parlamentu — do kosza. Dalej pragmatyka służbowa urzędników państwowych, mająca ścisły związek z losami naszej nauczycielskiej pragmatyki, jeszcze w mowie tronowej z 19 czerwca 1907 zapowiedziana, a z tak niewymownem utęsknieniem przez wszystkich urzędników wyczekiwana — spoczęła w tej samej, co i kanały, trumnie. Podobny los spotkał także wiele innych ważnych spraw, z których dla nas, nauczycieli, największe ma znaczenie sprawa zmiany § 55 państwowej ustawy szkolnej, dotycząca przyznania nauczycielstwu ludowemu czterech najniższych rang urzędników państwowych, jak najmniej sprawa sanacji finansów krajowych i przyczynienie się przez to do pokrywania przez państwo wydatków na szkolnictwo ludowe. Jak wiadomo, obie te sprawy, dzięki solidarnej akcji słowiańskiego nauczycielstwa wraz z Kraj. Związkiem nauczycielstwa ludowego w Galicji, przychylnie były rozpatrywane w najsilniejszych klubach parlamentarnych*), obecnie zaś skutek rozwiązania Rady państwa zostały na długo pogrzebane.

*) Czytaj w „Głosie nauczycielstwa ludowego“ z r. 1910 na str. 147, artykuł p. t. „Komunikat Zarządu Związku naucz. słowiańskiego w Austrii“.

Tyle pracy poszło na marne, tyle nadziei prysnęło na kształt baniek mydlanych! Teraz wszystkie te prace trzeba rozpoczynać na nowo i dla wszystkich tych spraw walczyć na nowo o życzliwe poparcie.

I oto pierwszy powód, dla którego nie możemy być obojętnymi widzami nowych wyborów do parlamentu, jak to bywało z małymi wyjątkami dotychczas. Musimy raz już przyjść do tego przeświadczenia, że wszelkie zdobycze idealne czy materialne zarówno dla całego społeczeństwa jak dla poszczególnych jego stanów lub zawodów osiągnąć można w naszym kraju jedynie i wyłącznie przez ciała ustawodawcze, zatem przez posłów. Im więcej tedy wybierzemy [posłów zdolnych do szczerzej a dzielnej obrony naszych ideałów narodowych czy pedagogicznych, tem większą nadzieję mieć będziemy rychłego urzeczywistnienia naszych serdecznych pragnień.

Niech nikt nie sądzi, że każdy człowiek inteligentny, choćby nawet nie był członkiem stronnictwa wstecznego, zostawszy posłem, może być tem samem dobrym rzecznikiem sprawy szkolnictwa i nauczycielstwa. Do tego trzeba dziś czegoś więcej, mianowicie oprócz dobrych chęci także dokładnej znajomości przedmiotu, czem dotychczas mało który z posłów mógł się śmiało pochlubić. Lecz i nie każdy nauczyciel, choćby nawet posiadał wszelkie inne warunki, może być dobrym orędownikiem spraw powyższych. Bo jeżeli n. p. kandyduje on z ramienia nieprzychylnego dla tych spraw stronnictwa, — jak tego byliśmy już świadkami, — to, gdyby nawet serce rwało się do czynu, usta muszą milczeć, zamknięte kłódką programu stronnictwa...

Szczególnych haseł wyborczych nie wydajemy, kandydatów nie wskazujemy, ostrzegamy jednak zawczasu kolegów zawodowych przed wyborem posłów nieżyczliwych bądź dla oświaty, bądź dla nauczycielstwa, przyczem trzeba mieć wzgląd zarówno na sztandar szkolnictwa jak i na charakter osobisty kandydata.

Przedewszystkiem jednak powinniśmy się starać, gdzie to jest tylko możliwe, przeprowadzić wybór dzielnego, cieszącego się zaufaniem kolegów, postępowego nauczyciela ludowego na posła lub choćby tylko na jego zastępcę, co przy dobrych chęciach, jakiej takiej ruchliwości i odrobinie zmysłu politycznego da się zrobić w niejednym okręgu wyborczym. Trzeba tylko działać **szybko** i **energicznie** oczywiście, zapewniwszy sobie wprzód poparcie życzliwych nam stronnictw politycznych, które z pewnością liczyć się będą z nami, zwłaszcza gdy zobaczą naszą siłę. Gdyby zaś stronnictwa te bezpodstawnie wzgardziły kandydaturę nauczycielską, trzeba mimo to stawiać na własną rękę nauczyciela w okręgach, w których nauczycielstwo może liczyć na pewną sympatyę wyborców. W ten

sposób możemy łatwo zwyciężyć bądź drogą zawartego w ostatniej chwili kompromisu z współzawodniczącymi stronnictwami, bądź nareszcie przy następnym ściślejszym wyborze. A gdyby nawet i jedno i drugie zawiodło, to w każdym razie pozostanie na przyszłość nauka, że nauczycielstwo umie w potrzebie bronić swoich praw obywatelskich.

Zresztą godzi się tu powtórzyć rady, udzielone z tego miejsca kolegom związkowym przed wyborami do parlamentu w r. 1907. Rady te nic ze swej praktyczności dotychczas nie straciły, dla tego tem chętniej je powtarzamy. Oto ich dosłowna treść:

Wspólny interes i karność związkowa nakazują, aby wszelka akcja na szerszą miarę odbywała się w porozumieniu z komitetem nauczycielskim, który pod przewodnictwem p. Stan. Nowaka rozpoczął działać w Krakowie.

Nie należy opuszczać rąk w przekonaniu, że nasz kandydat nie ma szans zwycięstwa. Trzeba bowiem pamiętać, że w okręgach dwumandatowych wobec możliwości głosowania tylko na jednego posła i tegoż zastępcę, wystarcza do przeprowadzenia kandydata na mocy § 34 zaledwie czwarta część ogółu głosów. Jeszcze łatwiej przeprowadzić tu zastępcę posła, bo przy obliczeniu głosów ważne są tylko te głosy, które napisane będą na kartach głosowania, oddanych na wybranego posła (§ 36). Ten szczegół ma dla nas znaczenie jeszcze i z tego względu, że wybranemu posłowi wolno zrzec się swojej godności, a wtenczas w jego prawa wchodzi jego zastępca.

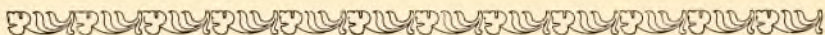
Kto na miejscu zamierza rozpocząć jakąś akcję, powinien przede wszystkim zapoznać się gruntownie z przepisami nowej ustawy wyborczej z 26 stycznia 1907 oraz ustawy o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń.

W szczególności zwrócić należy uwagę na to, że listy wyborców powinny być w każdej gminie ogłoszone przez przeciąg 8 dni w miejscu dla wszystkich dostępnem (§ 11), że reklamacje przeciwko opuszczeniu wyborcy na liście można wnosić najpóźniej w ciągu 14 dni (§ 12), że o niedoręczone legitymacje można upominać się najpóźniej na 24 godzin przed dniem wyboru, oraz że w miejsce zgubionych lub zniszczonych kart legitymacyjnych i kart głosowania winna władza wydać nowe legitymacje i karty głosowania (§ 14 i 15), że nauczyciele na podstawie § 16 — 19 powinni starać się usilnie wejść w skład komisji wyborczej w każdej gminie (ale nie w roli komisarza wyborczego!) a przynajmniej jako mężowie zaufania stronnictwa śledzić cały tok wyborów aż do ogłoszenia wyniku (§ 23).

Nadto trzeba pamiętać, że od chwili rozpisania wyborów wolno jest zwoływać i odbywać zgromadzenia przedwyborcze bez zawiadomienia o tem starostwa i nikt nie śmie tych zgromadzeń zakazywać lub je rozbijać i wogóle jakichkolwiek przeszkód czynić (§ 15 ustawy o ochronie wolności wyborów).

A więc do czynu, Koledzy! Najbliższe wybory do Rady państwa będą dla nas egzaminem dojrzałości politycznej, przez który jeśli go złożymy pomyślnie, zdobędziemy sobie w społeczeństwie od razu stanowisko, jakie obecnie zajmują koledzy czescy i morawscy.

Komitet przedwyborczy, złożony ze związkowego nauczycielstwa dla spraw zbliżających się wyborów do pałamentu utworzył się w Krakowie 13 b. m. pod przewodnictwem kolegi Stanisława Nowaka, do którego też zwracać się należy po wszelkie informacye. Komitet ten postanowił nawiązać stosunki z przewodcami stronnictw politycznych i porozumieć się co do postawienia i przeprowadzenia kandydatur nauczycielskich. Komitet ten dalej odnosi się do całego nauczycielstwa, aby w swoich okręgach gromadziło się i odbywało narady co do popierania kandydatur a przede wszystkim aby wszędzie występowało i działało solidarnie. Pożądane są po powiatach osobne komitety, któreby się porozumiewały z głównym komitetem w Krakowie tworząc z nim niejako wspólne ciało przedwyborcze. Komitet wyraża nadzieję, że przy tych wyborach kandydatury nauczycielskie będą postawione. Ponieważ to sprawa kosztowna a zarazem wspólna, przeto też całe nauczycielstwo powinno pomódz tym naszym kolegom, nadsyłając na ten cel ważny zebrane datki.



Sprawa stabilizacyi

inspektorów szkolnych okręgowych w innych prowincjach austriackich.

Na wspólnej konferencji przedstawicieli Związków nauczycielskich w Przedlitawii, odbytej w listopadzie z. r. w Wiedniu, poruszono sprawę stabilizacyi inspektorów szkolnych okręgowych. Okazało się, że ogół nauczycielstwa ludowego nie życzy sobie tej stabilizacyi; przede wszystkim jednak przeciwnie jej jest nauczycielstwo słowiańskie.

Ze stanowiska niemieckiego stabilizacya inspektorów okręgowych mogłaby być poniekąd pożądana, jako środek wzmocnienia centralizmu, w którym Niemcy widzą ochronę swoich wpływów politycznych i kulturalnych; zatem niemieckie Związki nauczycielskie mogłyby się z powyższych względów ku niej skłaniać. Ale nauczycielstwo słowiańskie, dążące do zdobycia jak najszerzej autonomii w dziedzinie wychowania narodowego, musi jej być przeciwnie, zarówno ze względów politycznych jak i pedagogicznych.

Z drugiej strony uznać trzeba, że względy słuszności przemawiają za tem, aby funkcyonaryuszów, pełniących obowiązki, poruczone im przez rząd centralny, państwo wynagradzało, zapewniło im odpowiednie korzyści służbowe i emeryturę.

Jak wiadomo, inspektorzy szkolni okręgowi bywają powoływani bądź z pomiędzy nauczycieli szkół średnich, bądź z pomiędzy nauczycieli ludowych. Stabilizacya więc nie jednakie przedstawia dla inspektorów okręgowych widoki. Inspektorom, powołanym z nauczycieli szkół średnich, nie przysporzyłaby ona korzyści; bowiem oni mają zapewniony korzystny awans w statucie tychże nauczycieli. Dla kandydatów atoli na stałe posady przy szkołach średnich jest rzeczą pożądaną, aby inspektorzy okręgowi nie zajmowali im miejsca. Inna rzecz co do inspektorów, należących do kategorii nauczycieli ludowych. Tym stabilizacya, a z nią przejście na etat państwa, zapewniałaby rzeczywiście znaczne korzyści, ale jedynie na tak długo, dopokąd płace nauczycieli ludowych nie zostaną zrównane z 4-ma najniższymi klasami płac urzędników państwowych. Trudno przecież przewidzieć, kiedy to nastąpi. Tymczasem zaś stabilizacya byłaby dla inspektorów, należących do kategorii nauczycieli ludowych, bardzo korzystna.

Ale czy byłaby także korzystna dla szkolnictwa ludowego, dla nauczycieli ludowych? to wielkie pytanie. A względ na dobro ogólne powinien być w tym razie decydującym.

Zastanówmy się nad tem.

Skoro tam, gdzie niema stabilizacyi, inspektura okręgowa nie przedstawia wyjątkowych korzyści służbowych i materialnych — coż może skłaniać nauczycieli do przyjmowania tych obowiązków? Chyba tylko względy ideowe: chęć uzyskania szerszego zakresu działania... pragnienie podniesienia oświaty i poczucia obywatelskiego w szerokich warstwach ludu, co wobec obudzenia się świadomości narodowej tak doniosłe dzisiaj ma znaczenie.

Są ludzie, których popęd twórczości domaga się koniecznie zaspokojenia — i to jest dla nich największą nagrodą. Gdy tacy ludzie staną na czele rzeszy, pracującej na polu dobra powszechnego — to praca ta wydać musi pożądane owoce.

Z wielkiem też prawdopodobieństwem przyjąć można, że w krajach, gdzie niema stabilizacyi, inspektorzy okręgowi — to ludzie będący w służbie idei. W każdym razie można tak sądzić o większości. Tacy inspektorzy, tacy kierownicy szkolnictwa ludowego, nie będą się nigdy czuli urzędnikami politycznymi, wysługującymi się pewnym uprzywilejowanym kastom, lecz zawsze nauczycielami-wychowawcami, kolegami innych pracowników na tej niwie. W takich stosunkach musi pojawić się wzajemne zaufanie i dążność do zachowania tego zaufania. Karność i posłuszeństwo dla prawa nie będzie zewnętrznym odruchem na wpływy zatrwajające, lecz wyniknie z wewnętrznego lepszego pobudek. Zachowanie się nauczycielstwa wobec przełożonego nie będzie udaną pokorą, z brzydką maską na twarzy, lecz wyrazem szczerze odczutego szacunku. W takich też tylko warunkach może nauczyciel zachować charakter i godność osobistą.

Zobaczmy i teraz, czy stabilizacya inspektorów szkolnych może również sprzyjać tak pomyślnemu rozwojowi stosunków szkolnych i nauczycielskich. Tutaj — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — otrzymanie stałej posady inspektorskiej, przejście na etat państwa, zapewnia nauczycielowi ludowemu wyjątkowe korzyści materyalne i służbowe, przenosi go do kategorii c. k. urzędników i wyodrębnia od reszty nauczycielstwa. Nie jest to jednak rzeczą słuszną, aby przy równej kwalifikacyi niektóre tylko jednostki cieszyły się wyjątkowo korzystną sytuacją i wyjątkowo korzystnymi warunkami awansu; ogół zaś aby zaliczony był do kategorii niższej, upośledzonej, bo w tym ogóle zrodzić się musi wskutek tego uczucie przykre, obniżające poziom świadomości własnej. Ci zaś, którym udało się wypłynąć na wierzch tej szarej, upośledzonej masy, ci skłonni być muszą do uważania się za coś wyjątkowego, coś nieskończenie wyższego od tej szarej masy — a takie egoistyczne uczucia nie mogą być podstawą szlachetniejszego charakteru. Gorzej jeszcze, gdy — jak to u nas dość często się zdarza — dochodzi się do tych uprzywilejowanych stanowisk przez lizuniństwo i protekcyę — i przez wyzbycie się charakteru. A gdy się moralny charakter utraci, czyż można być dobrym przewodnikiem wychowawców? Czy można liczyć na ich szacunek, zwłaszcza, gdy i pod względem intelektualnym stoi się od nich daleko niżej? — a to się także dość często zdarza. Przypuszczać można, że wypadki takie dochodzą do wiadomości władzy wyższej... ale coż robić? — inspektor jest stabilizowany — trzeba utrzymać powagę władzy, powagę c. k. urzędnika. Ten zaś, aby zachować pozory prawidłowych stosunków w okręgu, musi wytworzyć ochronną warstwę lizuniów, a wybitniejsze jednostki z nauczycielstwa, jeśli się nagiąć nie dadzą, albo usunąć z okręgu, albo przedstawić jako umysły niespokojne, szkodliwie oddziaływujące na ogół nauczycielstwa, i tym sposobem ich ubezwładnić. Potem jest spokój. Tak tedy obie strony wzajemnie się deprawują.

Względy tedy etyczne i pedagogiczne przemawiają za tem, aby inspektor nie przestał nigdy uważać się za członka społeczności nauczycielskiej, nie zaś za urzędnika politycznego, stojącego poza i ponad nauczycielstwem. Wszak we wszystkich innych kategoriach służby publicznej widzimy, że przez otrzymanie wyższej rangi nikt nie czuje się być wyodrębnionym od reszty współpracowników.

To też odstraszającym przykładem muszą być dla nauczycielstwa innych prowincyi austriackich stosunki szkolne galicyjskie, gdzie między nauczycielstwem a inspektorami okręgowymi istnieje najczęściej przepaść i panuje roźdźwięk, gdzie niektórzy inspektorzy wprost oświadczają, iż są „panami życia i śmierci nauczycieli“ (autentyczne), od których wymagają pokory i ślepego posłuszeństwa.

Stosunki te mimowoli przypominają czasy pańszczyźniane:

nauczyciele — to jakby chłopstwo robocze, utrzymywane w karchach posłuszeństwa trwogą i batem; inspektor okręgowy — to jakby starosta dworski, ekonom, albo mandataryusz — z bączkiem na czapie, a w służbie pańskiej...

Stanowczo się zastrzegamy przeciwko temu, abyśmy tak sądzili o wszystkich inspektorach. Na tem smutnym tle stosunków szkolnych i nauczycielstwa ludowego w naszym kraju tem chlubniej wyróżniają się inspektorzy, którzy w stosunkach z nauczycielstwem, kierują się szlachetnością uczuć i charakteru, a światłem swoim przewodnictwem umieją otworzyć przed nauczycielstwem nowe widnokreśli pracy około wychowania młodego pokolenia i podniesienia moralnego i materialnego warstw ludowych. Lecz takich inspektorów jest stosunkowo bardzo mało — a praca ich wśród panujących stosunków nie może wydać pożądaných owoców.

Niepojętą wydaje się rzeczą, że kraj, który pod względem rozwoju szkolnictwa ludowego, należy do najwięcej zaniedbanych, który rozwojowi temu nie jest szczerze przychylny, pierwszy przecież postarał się o stabilizację inspektorów szkolnych okręgowych; zrozumieć to jednak można, gdy ten fakt wyprowadzi się z ducha czasów pańszczyźnianych.

Nie ulega wątpliwości, że w innych prowincjach naszej monarchii duch ten nie mógłby się już ujawnić; przecież sam fakt, dziś już powszechnie uznany, że szkolnictwo nasze w ostatnich kilkunastu latach chyli się ciągle ku upadkowi — a to schodzi się z okresem stabilizacji inspektorów — że w niem niema ducha i życia, lecz apatya i martwość, czego najwymowniejszym objawem zupełny prawie zanik literatury pedagogicznej — sam ten fakt może inne prowincje Przedlitawii przejąć obawą i niechęcią do stabilizacji c. k. inspektorów szkolnych okręgowych.

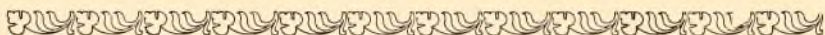
A jednak przypuszczać można, że chociażby stabilizacya inspektorów szkolnych doszła w Przedlitawii do skutku, nie wyda ona już w innych prowincjach tak smutnych rezultatów, jak u nas — bo znajdzie tam całkiem inne warunki: społeczeństwo, żywo interesujące się sprawami szkół ludowych, i nauczycielstwo, świadome swego zadania, swych praw służbowych i obywatelskich... nauczycielstwo solidarne, zorganizowane, przedstawiające siłę moralną, której nikt lekceważyć nie może.

U nas inaczej!... A wina spada w znacznej części na samo nauczycielstwo ludowe, które nie zdołało wytworzyć z siebie siły moralnej, zniewalającej do uznania i poszanowania — które, tak liczne, nie zdołało dotąd zorganizować się zawodowo i rozwinąć samodzielnej działalności na polu pedagogicznym. Przedewszystkiem nie doszły u nas konferencje krajowe i okręgowe do tego znaczenia, jakie im z natury

rzeczy i ustaw przypada. Prawda, że rozbito je i ubezwładniono — ale właśnie dlatego, że zorganizowane nauczycielstwo nie mogło temu przeciwdziałać. Gdyby te instytucje zdobyły sobie były właściwy i stanowczy wpływ na sprawy szkolne, pedagogiczne i dydaktyczne, inspektorzy szkolni, wogóle wzięwszy, nie byłiby mogli narzucić nauczycielstwu swojego wszechwładztwa, lecz byłiby zmuszeni z niem współdziałać. Taki stan rzeczy oddziaływałby także musiał korzystnie na stosunki prawne nauczycieli.

Drugim czynnikiem, który mógłby ograniczyć wszechwładztwo powiatowych samodzięrców — to pragmatyka służbowa, zabezpieczająca nauczycielom prawa ludzkie i obywatelskie i chroniąca ich od samowoli. Ale taką pragmatykę, takie znaczenie konferencyi nauczycielskich zdobyć można tylko wytrwałą, solidarną akcją całego zawodowo zorganizowanego nauczycielstwa.

Czy my też zdobędziemy się kiedy na taki czyn męski?...



Pierwszy Międzynarodowy Kongres Pedologiczny w Brukseli.

Badanie naukowe rozwoju dziecka zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym, zjednywa sobie coraz więcej zwolenników, a praca w tym kierunku ma znaczenie doniosłe dla podniesienia zarówno teorii, jak praktyki wychowania. Pedologia czyli nauka o dziecku stanowi już dziś odrębną gałąź wiedzy, która zarówno interesuje psychologa specjalistę, jak i każdego nauczyciela — wychowawcę, każdą, pojmującą swe zadanie matkę. Zainteresowanie to okazało się w ostatnich latach, między innemi, na kongresie międzynarodowym psychologicznym w Genewie w roku 1909, na którym badania nad dziećmi, ważne zajęło miejsce. Wówczas to powstała ta myśl urządzenia kongresu międzynarodowego, poświęconego specjalnie pedologii i zawiązał się komitet tymczasowy dla urzeczywistnienia tej myśli. Obecnie projekt rzucony przychodzi do skutku. Wspomniany komitet postanowił urządzić I międzynarodowy kongres pedologiczny w Brukseli od 12 do 18 sierpnia 1911 r.

Program jego obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy, związane zarówno z badaniem naukowem dziecka, jak z reformą jego wychowania, a więc: wychowanie domowe, pielęgnowanie dzieci, badanie antropometryczne, higienę szkolną, psychologię dziecka, pedagogikę eksperymentalną, szkoły nowego typu itd.

Prezesem honorowym kongresu będzie będzie dr. Desguin, — prezesem rzeczywistym dr. Deezoly, — sekretarzem ogólnym dr. Józefa Jotejko, — skarbnikiem M. Th. Daumers. Nad organizacją kongresu pedologicznego czuwa komitet wykonawczy,

złożony z przedstawicieli różnych narodowości, którego przewodniczącym jest znany pedolog Doktor Schnyten, dyrektor laboratorium pedologicznego w Antwerpii. W każdym kraju tworzą się też komitety narodowe, pracujące nad zgromadzeniem i przygotowaniem odpowiednich odczytów i referatów. Wśród nich organizuje się komitet polski, którego listę ogłosimy niebawem. Pragnąłby on, aby nasz dorobek w dziedzinie badań nad dziećmi, przedstawił się jak najpełniej na kongresie międzynarodowym, aby nasi rodacy wzięli w nim udział jak najszerzy i najchlubniejszy. W tym celu zwracamy się do wszystkich pracowników na polu psychologii i wychowania, aby nam przyszli z pomocą, zgłaszając się pod adresem p. Anieli Szycówny, Warszawa (Żórawia 28 m 3) lub do Dr. Stefanowskiej, Warszawa (Piękna 3), członków komitetu narodowego tematy, które pragnęliby opracować. — Zgłoszenia zaś do uczestnictwa w kongresie wraz ze składką w ilości 20 fr. od osoby, powinny przysyłać wprost do Brukseli pod adresem skarbnika p. Th. Dau-mers, Bruxelles 11 place Annesseus. — Dla nauczycieli ludowych składkę obniżono do 10 fr. Niebawem ogłoszony zostanie program konkursu, na który już 50 pedologów różnej narodowości zapowiedziało swe referaty. *Dr. Józefa Jotejko.*

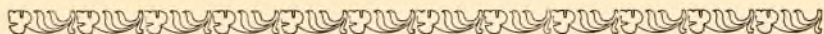
Sekretarz Kongresu pedologicznego.

Bruksela 35 Avenu Paul de Joer.

(Dowiadujemy się: że przewodniczącym komitetu polskiego ma być na kongresie J. Wł. Dawid).

Poza Warszawą, informuje co do udziału Polaków pp.: Dr. Bronisław Bandurski (Lwów Teotyńska 7), Helena Radlińska, (Kraków, Szewska 16), Zofia Sokolnicka (Poznań Ogrodowa 13).

(Przypisek Redakcyi).



Dola tymczasowego nauczycielstwa.

Najbiedniejsze z najbiedniejszych z białych murzynów galicyjskich — to tymczasowe nauczycielstwo. Spełnia ono swoje obowiązki służbowe ku zadowoleniu przełożonych władz szkolnych, lecz w zamian nie cieszy się ono najprymitywniejszą nawet opieką z ich strony. Mimo bowiem istniejące ustawy szkolne i mimo częste nawoływania ze strony Sejmu krajowego, jak n. p. ostatnie wezwanie komisji szkolnej, aby Rada szk. krajowa przyspieszyła akcję systemizowania klas w szkołach, w których zachodzą ustawowe warunki, co do liczby dzieci, nic się dla niego nie robi. To też wzrasta rok rocznie liczba malkontentów — jak się wyrażają przełożeni. Przepełnione są niemi nie tylko szkoły obu stolic krajowych, ale i prowincjonalne miasta i miasteczka a nawet i wsi tak, że liczba ta wzrosła już do zatrważającej wysokości. Według sprawozdania c. k. Rady szk. krajowej było w roku 1908/9 na 13.419 sił nauczycielskich,

aż 5.374 tymczasowych. Co gorsza, że przeszło połowa zajmuje posady ustawowo systemizowane a jednak stale nie obsadzone.

Stosunki tymczasowego nauczycielstwa w Krakowie i Lwowie były już należycie oświecone przez czasopisma nauczycielskie. Dziś zajmujemy się nauczycielstwem w tak zwanej II-giej klasie płac, do której należy 30 miast galicyjskich, np. Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Bochnia, Wieliczka, Podgórze i t. d. W miastach tych pracuje liczna rzesza nauczycielstwa tymczasowego z pełną kwalifikacją za marną płacę 1100 do 1210 kor. rocznie a więc mniejszą, niż dyetarysz magistratu krakowskiego, niż stróż c. k. szkoły realnej lub gimnazyum, niż koszt konia pocztowego. Gdy się nadto zważy okoliczność, że to nauczycielstwo bywa przerzucane z posady na posadę bez wszelkich dochodzeń, że nie posiada praw ani do emerytury ani do dodatków pięcioletnich, to musimy przyjść do przekonania, że cierpi ono nędzę bezmierną, że dlatego jest przez całe otoczenie lekceważone, gdyż „jak cię widzą, tak cię piszą“, że musi się ono uganiać za ubocznymi zarobkami, że tem samem nie może ono oddać się zupełnie swemu zawodowi, że wreszcie musi powiększać liczbę niezadowolonych, którzy nie wierzą w sprawiedliwość i bezstronność władz przełożonych.

Istnieją liczne prawomocne ustawy państwowe i krajowe, traktujące o szkolnictwie, lecz w praktyce wykonuje się tylko te, które służą do zgnębienia niewygodnego nauczyciela a nie te, które mu dają pewne korzyści.

Tak n. p. § 3. ustawy z 23. maja 1895. Dz. u. kr. Nr. 57. wyraźnie mówi, że liczba nauczycieli stosuje się do liczby dzieci. Jeżeli liczba dzieci zapisanych z początkiem roku szkolnego na naukę codzienną przez 3 następujące po sobie lata osiągnie w przecięciu 80, należy postarać się o drugiego nauczyciela, o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 160 i w tym stosunku dalej. W myśl więc tej ustawy szkoła wydziałowa, połączona z 4-kl. pospolitą winna mieć najwyżej 480 dzieci (I ta liczba jest także niemożliwą ze względów pedagogicznych i higienicznych. Przyp. Red.) i 7 sił nauczycielskich stałych prócz dyrektora i katechety. Tymczasem w praktyce okazuje się, że szkoły te liczą 700 do 1000 i więcej (Rzeszów, Nowy-Sącz) dzieci. Otwiera się liczne klasy nadetatowe i obsadza się je siłami tymczasowymi, zamiast organizować nowe szkoły czteroklasowe. Skutkiem takiego postępowania Rady szk. kraj, oszczędza się wielkie sumy pieniężne na skórze biednych nauczycieli, gdyż nie płaci się kierownictwa a nauczyciele tymczasowi pobierają płacę o 890 i 1290 kor. mniejszą a nadto nie mają prawa ani do emerytury, ani do dodatków pięcioletnich.

Przy szkołach 4-klasowych pospolitych, połączonych z wydziałowemi są wprowadzone cztery siły stale mianowane, lecz zapytajmy się gdzie one są? Tak n. p. w szkole wydziałowej męskiej w Wieliczce z czterech nauczycieli stałych dla klas po-

spolitych dwóch pracuje od szeregu lat przy klasach wydziałowych, jeden ma nieograniczony, bezpłatny urlop a jeden od wielu już lat zajęty jest przy seminarium naucz. żeńskim w Krakowie. Trzej pierwsi mogą wrócić jeszcze na swoje posady, lecz ten czwarty przeszedł już na etat państwowy i z pewnością na tę posadę nie wróci; dlaczegóż więc nie mianuje się na jego miejsce stałej siły? Oto zagadka, nad której rozwiązaniem daremnieby się silono. Tak więc przy tej szkole niema ani jednej siły stałej, natomiast jest 9 sił tymczasowych, (Cóż za azyatyckie stosunki! Przyp. Red.) na których oszczędza się rocznie przeszło 10.000 kor.; a które pracują od 5 do 12 lat. Przy szkole 4-kl. posp., połączonej z wydziałową żeńską są tylko dwie siły stałe, zaś dwie zatrudnione są w klasach wydziałowych i znowu 9 sił nadetatowych, na których znów się oszczędza 10.000 kor. czyli w samej Wieliczce oszczędzono od szeregu lat po 20.000 kor. rocznie. Nie ulega wątpliwości, że te stosunki po większych miastach, jak Tarnopol, Stanisławów, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów są jeszcze straszniejsze i że, uwzględniając cały kraj, oszczędności na skórze nauczycielskiej wynoszą przeszło 2,000.000 kor. rocznie.

Oszczędność jest chwalebna zresztą zawsze, jeśli nie jest połączona z krzywdą drugich bo wtedy koliduje już z etyką. W tym wypadku jest ona krzywdą nie tylko licznej rzeszy nauczycielskiej, ale nadto mści się ona także i na społeczeństwie, w szczególności na jego wychowaniu. Zdarzają się bowiem wypadki, że wskutek ciągłych przenosin nauczyciele tymczasowi, zmieniają się jak w kalejdoskopie. Dziecko w ciągu czterech klas niższych ma niejednokrotnie aż ośmiu nauczycieli o różnych temperamentach i różnych metodach. Że skutek z nauki w tym wypadku jest pod względem pedagogicznym lichi nie ulega wątpliwości. Dziecko takie nie jest należycie przygotowane do szkoły wydziałowej i nie może zgłębić nauki w tej szkole udzielanej.

Sądźmy, że dostatecznie wyświetliliśmy stosunki służbowe, panujące pomiędzy nauczycielstwem tymczasowem i że Rada szkolna, gdyby tylko zechciała, mogłaby łatwo usunąć tę anomalję, tem więcej, że tu nie rozchodzi się o zmianę ustawy, lecz o wykonanie już istniejącej. Jeśli zaś tego nie uczyni, pomówimy ją o złą wolę i odmówimy jej prawa do żądania wykonania ustaw przez podwładny jej personal, bowiem sama ustaw wykonywać nie myśli.

Kolegów delegatów do Rad szkolnych okręgowych wzywamy, aby w tym kierunku baczną zwracali uwagę i męskiem wystąpieniem starali się złemu zapobiedz. Udajemy się także do nich z prośbą, by bliższe dane w tej sprawie nadsyłali do Zarządu K. Z. N. L. lub także do redakcyi „Głosu naucz. lud.“.

rb.



Zaliczki na płace nauczycielskie.

Sprawa zaliczek na płace, o którą naczelny Zarząd krajowego Związku domagał się w Sejmie już w roku 1908 w formie petycji, wniesionej na ręce posła Wasunga, została nareszcie zrealizowana i w czyn wprowadzona. Po długich przejściach i zastrzeżeniach w sejmowej komisji szkolnej, o czym obszerne podaliśmy sprawozdania w organie naszym z roku 1908, 1909 i 1910 doczekaliśmy się w końcu załatwienia tej sprawy w ten sposób, że Sejm krajowy przeznaczył na ten cel kwotę 200.000 koron na rok bieżący do rozdzielenia przez Radę szkolną krajową. Jest to kwota na tak liczną rzeszę, jaką tworzy galicyjskie nauczycielstwo, niezmiernie mała i niewystarczająca. Lecz władze nasze, gdy chodzi o oszczędność na nauczycielstwie — znajdują zawsze sposób do załatwienia sprawy. Tak też i w tym wypadku, aby ta kwota dla całej rzeszy wystarczyła, Rada szkolna umiała sobie poradzić i to tak dalece, że prawdopodobnie będzie w stanie poczynić jeszcze znaczne oszczędności. W ogłoszonym bowiem w „Dzienniku urzędowym“ rozporządzeniu w sprawie przyznawania tych zaliczek pomieszczono tyle różnych zastrzeżeń i obostrzeń, że cel ten prawdopodobnie w zupełności osiągnięty będzie. A więc zastrzeżono surowo, że o zaliczki podawać się można tylko w przypadkach nadzwyczajnej potrzeby, wywołanej nieszczęściem familijnem itp. — na co muszą być złożone przeróżne dowody, które będą ściśle kontrolowane. Wysokość pożyczki nie może przekraczać 3 miesięcznej płacy nauczyciela i to jeszcze bez dodatków, która to pożyczka musi być jak najdalej zabezpieczona. Najniebezpieczniejszym atoli w skutkach wydaje się 7 punkt rozporządzenia; mieszczą się w nim albowiem takie zarządzenia, że ostatecznie główna decyzja co do nadania zaliczki zależeć będzie od Rad szkolnych okręgowych czyli właściwie mówiąc — od inspektorów okręgowych. Oni to będą sprawdzali przytoczone w podaniu motywa, stan majątkowy petenta i w ogóle wydawać będą opinię, która niezawodnie decydujące będzie miała w Radzie szkolnej krajowej znaczenie. Jakżeż szerokie pole do nadużyć nasuwa się znowu w tem zarządzeniu dla inspektorów okręgowych zwłaszcza, że tak niewielu mamy w nich ludzi szczerych i sprawiedliwych! Jakżeż silnym środkiem do demoralizacji nauczycielstwa mogą być te zaliczki w ręku tych inspektorów, którzy w takich środkach się lubują i na nich głównie swą działalność opierają! Jedynie dzielni i prawdziwi reprezentanci czyli delegaci nauczycielscy mogą choć w części tym nadużyciom przy załatwieniu podań o zaliczki zapobiedz. Takich też tylko delegatów wybierać się powinno!

Rozporządzenie Rady szkolnej kraj. w sprawie przyznawania zaliczek na płace, ogłoszone w nrze 5 „Dziennika urzędowego“ z 28 lutego b. r. do l. 2425 jest następujące:

1. Stałym nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, tak pospolitych jak i wydziałowych może c. k. Rada szkolna krajowa za przyzwoleniem Wydziału krajowego udzielać bezprocentowych zaliczek na płace w przypadkach nadzwyczajnej potrzeby, wywołanej czy to chorobą nauczyciela lub członków jego rodziny, czy innemi nieszczęśliwemi wydarzeniami lub w ogóle okolicznościami, które pociągnęły za sobą znaczniejsze nadzwyczajne wydatki.

Na pokrycie wydatków bieżących zaliczek się nie udziela.

2. Wysokość zaliczki i ilość miesięcznych rat spłaty będzie oznaczona w każdym poszczególnym przypadku przez Radę szkolną krajową, zaliczka nie może jednak przekraczać 3-miesięcznej płacy nauczyciela bez dodatków i musi być spłacona w najwięcej 20-tu bezpośrednio po sobie następujących ratach miesięcznych.

3. Nauczycielom wolno spłacić zaliczkę w terminie wcześniejszym, niż pierwotnie oznaczony, lub prosić później o odciąganie większych rat miesięcznych.

4. Z zasady udzielać się ma zaliczki tylko w takiej wysokości, aby nauczyciel mógł według wszelkiego prawdopodobieństwa spłacić ją jeszcze w czynnej służbie.

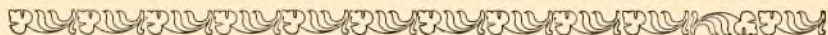
O ile się to jednak nie stanie, Rada szkolna krajowa będzie ściągać zaległą resztę zaliczki z emerytury, względnie odprawy lub z majątku nauczyciela.

5. Nowej zaliczki udzielać można dopiero po zupełnem spłaceniu poprzedniej.

6. Do podań mają być dołączone wiarygodne dowody, że istnieją okoliczności względnie warunki uzasadniające udzielenie zaliczki, jako to świadectwo lekarskie, rachunki, kwity i t. p. nadto w każdym przypadku dekret, którym oznaczono nauczycielowi lata służby policzalne do emerytury.

7. Podania należy wnosić na ręce Rad szkolnych okręgowych, które po przeprowadzeniu dochodzeń co do położenia majątkowego petenta, ewentualnie także co do prawdziwości przytoczonych w podaniu motywów, przedkładać ją będąc z pośpiechem Radzie szkolnej krajowej wraz z należycie wypełnioną tabelą kwalifikacyjną petenta, poświadczeniem właściwego urzędu podatkowego, czy pobory jego są obciążone kondyktami i jakimi, tudzież własną opinią opartą na wspomnianych dochodzeniach.

8. W roku 1911 ogólna ilość zaliczek nie może przekraczać 200.000 K. w przyszłości zaś stosować się będzie do ogólnej kwoty, jaka będzie do rozporządzenia ze spłaty dawniejszych zaliczek.



Nauka czytania i pisania dla dzieci.

Napisał Marian Falski. Obrazkami ozdobił Jan Rembowski. Wydawnictwo im. Tadeusza Wierzbowskiego. Kraków 1910 r. str. nieliczbowanych 112 w 40.

Wskazówki dla nauczyciela, dodatek do nauki czytania i pisania Maryana Falskiego.

Un nouvel abécédaire polonais, essais d'une nouvelle méthode de l'enseignement de la lecture. Rapport présenté par M. M. Falski au III. Congrès International d'Education Familiale. Bruxelles 1910.

Ukazała się książka ciekawa jako próba, piękna jako wykonanie. Nowy elementarz, który zrywa z dotychczasową rutyną, opiera się na współczesnym stanie badań psychologicznych nad

czytaniem, na znajomości literatury obcej i głębokiej, własnej obserwacyi.

Uzasadnienie metody podał autor przed dwoma laty w Polskiem Towarzystwie Badań nad dziećmi*). Podniósł wówczas, że nauka czytania musi ulegz reformie w tym duchu, by nie dopuszczać do „alfabetyzmu“ — czytania nieświadomego, bez zrozumienia.

Dotychczasowe elementarze ćwiczyły ucznia w rozpoznawaniu najrozmaitszych kombinacyi literowych po to, by mu dać klucz do czytania wyrazów. Nauka czytania i wprawa w czytanie stanowiły dwa etapy oddzielne.

Jestto niezgodne z psychologią dziecka. Litery i głoski są mu obce: dziecko przyswoić je sobie może tylko na drodze pamięciowej.

Litera, dźwięk — to dla dziecka abstrakcyja. Zapoznać się z niemi naprawdę, świadomie, może ono tylko na terenie wyrazu, który ma wartość pojęcia i przedstawia pewien charakter fonetyczny. Dlatego należy rozpocząć naukę czytania od słów i poprowadzić ucznia do samodzielnego wyanalizowania z nich dźwięków poszczególnych.

Zdobywanie umiejętności czytania składa się z dwu momentów: powstania wyobrażeń wzrokowych dla pisma i możliwości odtwarzania ich w mowie. Jak dowiodły badania Messmera i Meumtanna poznanie wzrokowe przy czytaniu polega na znajomości ogólnego obrazu kształtu wyrazów — wszelkie rozstawiania sylab czy liter utrudniają czytanie. Przy nauce czytania poznanie wzrokowe rozwija się łatwiej i prędzej, aniżeli poznanie i przystosowanie do niego władz dźwiękowo-ruchowych. Pomiędzy chwilą poznania¹ wzrokowego a chwilą odczytania brzmienia upływa chwila nieprodukcyjnie, przez niektórych uczniów zapełniona jękaniem.

Metody nauczania czytania nie zdawały sobie sprawy z tych momentów: kazały dziecku odczytywać układy literowe, z czasem dopiero o tych układach zapomnieć i przejść do czytania wyrazów z ogólnego kształtu. Zmuszając ucznia do przechodzenia od jednych kombinacyi literowych do coraz innych, nie powtarzając wyrazów raz użytych, odbierały możliwość utrwalania się skojarzeń i wyrobienia drogi asocyacyjnej między ośrodkiem wzrokowym i dźwiękowo-ruchowym. Przy dążeniu do różnorodności literowej, wybierano wyrazy nie mające dla dziecka treści życiowej, często żadnej wartości kształcącej.

Pan Falski oparł swoją metodę na procesie czytania, szeregu etapów metodycznych, przeprowadzonych w elementarzu odpowiadają procesowi czytania, dąży do jego automatyzacyi. Materiał — tworzą wyrazy jedno i dwusylabowe, łatwe, dostępne pojęciowo dziecku.

*) „Nowe Tory“ I. 1909 str. 19 i nast.

Wyrazy te i ich elementy składowe powtarzają się w książce często i systematycznie, tą drogą chce autor rozwinąć ucznia dokładne obrazy wzrokowe oraz asocjacje dźwiękowe, słuchowe i ruchowe. Wyrazy wchodzą niemal od razu w zdaniach, które układają się już po poznaniu kilka wyrazów w teksty proste lecz zajmujące. Uczeń od początku przyzwyczaja się czytać tekst książki biegle ze zrozumieniem treści, w sposób zbliżony do czytania ludzi dorosłych.

Nauka przechodzi kolejno trzy etapy.

Na I. etapie uczeń poznaje napisy kilku liter, zestawione w wyraz pisany i uczy się je czytać z ogólnego kształtu. Ten etap ułatwiają rysunki — barwne, proste, które ilustrują każdy prawie nowy wyraz. (Przeważają rzeczowniki). Nauka rozpoczyna się od pogadanki o lesie, przyczem uczeń ma przed sobą obraz lasu. Podkreślony wyraz las uczeń czyta od razu, potem wyszukuje ten sam wyraz wśród innych, umieszczonych w obwiedzonej linijkami tabliczce wyrazów, przyczem odczytuje go głośno — takim tonem, jakby mówił. Po poznaniu dwu rzeczowników: las, lis poznaje wyrazy: i, to przy ich pomocy tworzone są kombinacje. Na trzeciej stronie zjawiają się nowe wyrazy pod rysunkiem: dziewczynka Ala i pies As, potem osa i osy, przyczem strona zewnętrzna elementarza, układ wierszy, rozstawienie wyrazów dopomagają do skupienia uwagi. Po poznaniu tych wyrazów nauka wchodzi na nowy szczebel: uczeń zapoznaje się z ich budową głosową. Odbywa się to w sposób następujący: uczeń ze słuchu rozkłada każdy wyraz na głosy, i kolejno przez nauczyciela nazwane głosy składa w wyraz, poczem poznaje z książki wzory pisane, odpowiadające tym podziałom, i uczy się liter, następnie czyta ułożone w pionowych kolumnach: pierwszą literę każdego analizowanego i syntezowanego wyrazu, pierwszą w połączeniu z drugą, te z trzecią i t. d. Czytanie takie pogłębia znajomość wewnętrznej budowy wyrazów, uczy czytania syntetycznego i usuwa potrzebę sylab. Równocześnie rozpoczyna naukę pisania liter, wyrazów i zdań, napotykanych w książce, bądź tworzonych przez siebie i przez nauczyciela ze znanych liter. Przed napisaniem zdania uczeń ma je rozdzielić na pojedyncze wyrazy, wyrazy na głosy.

Zewnętrzne ułatwienia: barwne obrazki przy każdym nowym rzeczowniku, czarne licznie usiane wśród tekstu, przypominające dawniej zdobyte pojęcia, podkreślanie nowych liter, nowych wyrazów, ustawianie wyrazów w tabliczkach z obwódkami chronią ciągle od rozpraszania uwagi. W 8-iu rozdziałach, stanowiących całości metodyczne, (z których każdy kończy się rysunkiem) uczeń poznaje, głosuje, odczytuje nowe wyrazy, których pisownia nie przedstawia specjalnych trudności i automatyzuje ich czytanie. Ala i jej As, osy, las, los, kot, rak, kury, mak, pole, nora, Janek, lalki Ali i t. p. — dostarczają treści. Czytanek, które uwzględniają wszystkie małe litery polskiego

alfabetu z wyjątkiem spółgłosek zmiękczonej i o pisowni złożonej. Oto przykład — (pod odpowiednim obrazkiem:)

to Janek a to kot
kot ma piłki
to małe piłki
to piłki Janka i Oli.
kici kici kici
woła Janek na kota
kici kici daj piłki.

Dalsze rozdziały poświęcone są zaznajamianiu ucznia ze zmiękczeniami i ze spółgłoskami o znakach dwuliterowych.

Przez cały czas nauki uczeń ma się ćwiczyć w pisaniu i w odczytywaniu własnego pisma. Książka dostarcza wzoru pisma wyraźnego, prostego, bez ozdób. Na końcu wskazówek dla nauczyciela autor zestawia wyrazy, użyte w tekście elementarza. Z nich, i z innych wyrazów, złożonych z tych samych liter, uczeń i nauczyciel mają układać zdania. Twórczość nauczyciela ma tu pozostawione pole obszerne, uczeń co chwila ma sposobność do rozwoju spostrzegawczości i samodzielności.

Rozdział ostatni zaznajamia na tekstach literami drukowanymi. Alfabet pisany i drukowany kończą książkę.

Autor przeznaczają ją na rok cały, — ostrzega przed zbyt pośpiesznym i powierzchownym przechodzeniem. Twórczy umysł nauczyciela potrafi rozszerzyć ramy elementarza tak, by doprowadzić do wszechstronnego przyswojenia jego treści — ale rok cały to chyba za dużo, zwłaszcza z dziećmi zdolnymi.

Jak wykazuje praktyka dotychczasowa, dzieci doskonale przyswajają sobie wyrazy, uświadamiają ich skład. Słyszałam, że mówią: „moja ty książeczko kochana!“. Do — elementarza.

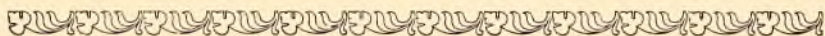
Oceniać książkę p. Falskiego na razie trudno. Uczynić to będzie można tylko po kilkomiesięcznych próbach. Do tych prób wypada jak najgoręcej zachęcać.

Rysunki wykonane przez Jana Rembowskiego techniką ołówkową (by uczynić je bliższymi, zrozumialszymi dla dziecka) są bardzo piękne. Artysta miał zadanie trudne, musiał wyrażać nie to, co mu podsuwała wyobraźnia, lecz to, co ściśle odpowiadało czytance. Wszystkie rysunki umieszczone są w prostokątach po to, by uwaga się skupiała na nich tylko. Prostotą i wdziękiem odznaczają się zwłaszcza dziewczynka i pies, kot, mak, lalki, gąski. Niektóre, zwłaszcza winiety końcowe rozdziałów są może za smutne, za dużo mają zimowej zadumy.

H. Orsza.

Do powyżej skreślonych zapatrywań Szanownej Autorki dołączamy z naszej strony jeszcze, co następuje: Metoda nauki czytania, którą w swoim elementarzu poleca p. Falski, nie jest nową. Pierwsze próby w tym kierunku czynił już Jacotot na początku ubiegłego stulecia, u nas zaś w podobny sposób W. Try-

bulski, w książce wydanej w r. 1878 p. t. „Stopniowana droga do książki i t. d.“, zalecał rozpoczynać naukę czytania od wyrazów. Także i p. Stefan Zaleski w swoim elementarzu dla samouków za punkt wyjścia wskazał analizę wyrazu „osa“. Jacotot jednak poszedł dalej, bo rozpoczynał naukę od napisania całego zdania; atoli metoda jego uznana została za ciężki mechanizm, polegający na bezmyślnem a nudnem zgadywaniu liter. Pan Falski ustrzegł się wprowadzienia tego błędu, rozpoczynając bowiem indukcyjnie, jak Zaleski, naukę od analizy mowy na jej składowe brzmienia, popadł on jednak równocześnie w drugi błąd, polecając jeszcze przed poznaniem liter ćwiczyć oko dziecka w spamiętywaniu i rozróżnianiu całych wyrazów (!), przedstawionych pismem, co, zdaniem naszym, trąci chińszczyzną. Chińczycy muszą rozpoczynać naukę w ten sposób, bo nie używają pisma głoskowego, my jednak nie potrzebujemy ich w tym naśladować tem więcej, że rozpoznawanie obrazów całych słów, złożonych ze znaków abstrakcyjnych, nie odpowiadających nawet w przybliżeniu przedmiotom rzeczywistym, jest dla dziecka mechanizmem o tyle trudnym, o ile psychologicznie nieuzasadnionym. — Jeżeli przy pomocy tej metody uczą się dzieci czytać, stanie się to dzięki interesującej od samego początku treści podręcznika, tego naiwnego, a dla dzieci tak miłego opowiadania o różnych codziennych przygodach dziewczynki Ali i jej wiernego stróża Asa, oraz licznych obrazków kolorowanych, co wszystko razem przyczyni się zapewne niemało do uprzyjemnienia nauki czytania. Oczywiście do użytku szkół publicznych elementarz p. Falskiego nie nadaje się z wielu względów, ale na lekcjach prywatnych powinni by nauczyciele wypróbować skuteczność tej w każdym razie niezwyklej metody.



Okólnik

Naczelnego Zarządu Związku do Szanownych Zarządów Ognisk nauczycielskich i kół powiatowych krajowego Związku naucz. ludowego.

1) Ponieważ niektóre „Ogniska“ nie nadesłały dotąd sprawozdań z czynności Ognisk i sprawozdań kasowych za r. 1910 na specyjalnie w tym celu wydanych drukowanych kwestyonyaryuszach, przeto prosimy powtórnie o rychłe nadesłanie tychże Naczelnemu Zarządowi Związku (Kraków, plac Szczepański 3), do którego też należy się zwrócić po drukowane kwestyonyaryusze, książeczki czekowe, legitymacje dla nowych członków itp. Uprasza się też P. T. Zarządy Ognisk o regularne nadsyłanie należytości naczelnemu Zarządowi.

2) Jednym z punktów porządku dziennego V. Zjazdu delegatów kraj. Związku, który odbędzie się w drugiej połowie

lipca b. r., będzie sprawa zmiany statutu Związku. Prosimy przeto tak Szanowne Zarządy Ognisk i Kół (jako też P. T. Kolegów i Koleżanki) o nadsyłanie Naczelnemu Zarządowi uwag i wniosków odnośnie do zmiany statutu uchwalonego na I. zgromadzeniu delegatów w dniu 28. grudnia 1905, (a zatwierdzonego reskr. c. k. namiestnictwa z dnia 26-go marca 1906 L. 30623 zmienionego częściowo na II. Zgromadzeniu delegatów w dniu 28 grudnia 1907 (reskrypt c. k. namiestnictwa z dnia 1. czerwca 1908 L. 67112).

Wnioski w sprawie zmiany statutu należy nadsyłać najpóźniej do dnia 31 maja 1911. Statut obecnie obowiązujący wysyłamy na żądanie wraz z uzupełnieniem zmian.

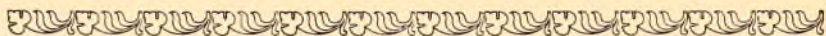
3) Na liczne zapytania Ognisk, Kolegów i Koleżanek w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego tą drogą donosimy, że projekt pragmatyki, opracowany przez Wydział Wykonawczy naszego Związku, podany zostanie w najbliższym czasie do dyskusji w „Głosie nauczycielstwa ludowego“ i innych czasopismach nauczycielskich słowiańskich, poczem po zebraniu uwag i wniosków przedłożony zostanie do przyjęcia Zjazdowi słowiańskiego nauczycielstwa, który odbędzie się jak wiadomo w Krakowie w dniach od 21 — 24 lipca b. r. Prosimy przeto o wstrzymanie się na razie z uwagami i dyskusją nad pragmatyką.

4) Polecamy gorącej opiece P. T. Kolegów i Koleżanek Związkową fabrykę zeszytów pod firmą A. Proener i Ska (Kraków XVIII. Morgesterna 147 oraz fabrykę farb i atramentów Karmańskiego (adres fabryki: J. Karmański Ska, obecnie G. Górski i Ska, Kraków-Zwierzyniec).

Za Naczelný Zarząd Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego:

Józef Robak
sekretarz.

Stanisław Nowak
prezes.



Ze „Sprawozdania“ delegata miasta Krakowa do c. k. Rady szkolnej krajowej.

(Ciąg dalszy).

Skreśliwszy w ten mniej więcej sposób obraz wewnętrznego urzędzenia i działalności Rady szkolnej kraj. przychodzi p. K. do wniosku, w którym proponuje jako rzecz konieczną: utworzenie przy Radzie szkolnej kraj. osobnego ciała dla spraw dyscyplinarnych nauczycielskich, czyli oddzielnej komisji dyscyplinarnej z udziałem inspektorów szkolnych, członków autonomicznych Rady szkolnej i mężów zaufania, wybieranych ze sfer nauczycielskich, przez co zyskałaby bardzo wiele drogiego czasu dla spraw edukacji publicznej. Zachodzi tu jednak pytanie, czy

w obecnym składzie i organizacji Rada szkolna kraj. zechciałaby zgodzić się na wypuszczenie z rąk tej czynności, z którą się tak zżyła, a która dla polityki, prowadzonej w Radzie szkolnej i w szkolnictwie bądź co bądź ma jako wypróbowany środek wielkie znaczenie...

Ponadto domaga się p. K. również wydania pragmatyki dla nauczycielstwa, któraby mu zabezpieczała swobodę i prawa obywatelskie. Musiał p. K. dosyć napatrzeć się w okresie swego urzędowania temu traktowaniu nauczycieli w Galicyi jakby niewolników, skoro w sprawie pragmatyki takie wypowiada zdanie: „Przedewszystkiem nauczycielstwa, tego szesnastotysięcznego zastępu wykształconych ludzi (licząc nauczycieli szkół ludowych i średnich) nie można stawiać poza obrębem ewolucyi społecznej i politycznej, jaka dokonuje się w kraju, społeczeństwie i narodzie. Jeśli kto bowiem, to ci, co „niższą“, „średnią“ lub „wyższą“ niosą oświatę i ożywiać nią mają organizm społeczny, muszą sami dostępnymi być dlatego wszystkiego, co życie niesie. Inaczej nauką swoją nieożywią młodego pokolenia.

Stąd wniosek, że nauczycielowi zapewnić się powinno swobodę ruchów w życiu politycznym (!) I tutaj konieczną jest rzeczą takie określanie jego praw, aby nauczyciel nie był karany za to, co za prawo swoje uważał. Pod tym względem w ocenie nauczyciela przez Radę szkolną kraj. panuje pewna dowolność. Jeżeli działałalność pozaszkolna nauczyciela dogadza pewnym kierunkom politycznym, nauczyciel zażywa swobody; ale **biada temu**, gdy wejdzie w konflikt z politycznym kierunkiem swojej najwyższej władzy (!) **Bez śledztwa, bez protokołów, bez podania powodów uczuje** ostrze służbowego porządku rzeczy (!!)“ Wielce znamienne i wysoce kompromitującym dla Rady szkolnej kraj. jest to oświadczenie p. K. w sprawie polityki, jaką uprawia ta najwyższa magistratura szkolna. Dowodzi bowiem niezbicie, że służy ona na usługach tylko pewnej kasty w społeczeństwie i że wyzyskuje ona tak nauczycielstwo jak i całe szkolnictwo do samolubnych celów tej kasty, dzierżącej dotychczas jeszcze w kraju ster rządów.

Oświadczenie to ma dla nas wielkie znaczenie; będzie można bowiem powoływać się na nie przy rekursach i pogwałceniach praw naszych obywatelskich.

Tutaj przytacza p. K. znany fakt pogwałcenia praw obywatelskich na prof. Janiku ze Lwowa z tem zaznaczeniem, że przeciwko temu zarządzeniu, przy którym nie był obecny, zgłosił odpowiednie wnioski, z któremi jednak upadł tak w sekcji jak i na pełnem posiedzeniu Rady szkolnej kraj. Nie podaje atoli p. K. żadnego faktu podobnego przerzucenia nauczycieli ludowych na mocy owego kapryśnego art. 9. a tych faktów jest przecież bardzo wiele. Zdaje się, że te przerzucania nauczycieli

ludowych przestają już nawet razić, że może oswojono się z niemi do tego stopnia, iż się je uważa już jako rzecz naturalną a może i konieczną.

Z tych samych względów, co utworzenie osobnego ciała dyscyplinarnego proponuje p. K. również utworzenie osobnej komisji naukowej, któraby zajmowała się wyłącznie niesłuchanie ważną sprawą podręczników szkolnych a która to sprawa obecnie — jak wiadomo — jest w Radzie szkolnej w wielkiem zaniedbaniu.

„W zasadzie potrzebę tę — pisze p. K. — uznała Rada szkolna kraj. i na jednym z pełnych posiedzeń uchwaliła organizację „Komisji naukowej“, w której skład powoływani byliby także rzeczoznawcy z poza sfer Rady szkolnej. Od tej uchwały upłynęło jednak **wiele** czasu i dotąd nie rozpoczęła ona jeszcze swoich czynności“ (sic!).

Oto w streszczeniu obraz urządzenia, działalności i gospodarki Rady szkolnej krajowej szkolnictwem ludowem, który wyłania się z sprawozdania delegata p. Konopińskiego.

W osobnym rozdziale zajmuje się p. K. sprawą typów seminaryjnych i wypowiada swoje zapatrywania. Otóż w sprawozdaniu tem czytamy, że p. K. jako delegat „znalazł się w Radzie szkolnej już wobec dokonanego dzieła“ bo nowa ustawa o typach seminaryjnych była już przez Sejm uchwalona, a Rada szkolna krajowa na przekazanej sobie ustawie „konstruowała tylko statuty obu rodzajów seminaryjnych“. Całą też odpowiedzialność za to rozgatkowanie seminaryjów zwała na Sejm krajowy, usprawiedliwiając zarazem Radę szkolną, że wydając dla tych seminaryjów nowy statut, była wtedy do tego zobowiązana i zmuszona. Dziwnie trochę wygląda, że p. K. tak ustawę o typach seminaryjnych jak i wydanie statutu dla tychże przez Radę szkolną, uważa wprost za rzecz jakby dobrą i pożyteczną; nigdzie bowiem przeciwnego zdania nie objawia. Krzyk zaś, jaki powstał w kraju przeciw typom seminaryjnym uważa za nieusprawiedliwiony, bo wywołany głównie tem, że Rada szkolna przed ułożeniem statutu nie zasięgnęła opinii organizacji nauczycielskich. Dziwne te swoje zapatrywania tak p. K. wypowiada: „Ustawa ta (o typach seminaryjnych) wywołała wielką burzę wśród nauczycielstwa, które upatruje w niej nowy zamach na swobodę ruchu i awansu (sic!) obniżenie całego poziomu wykształcenia nauczycielstwa wiejskiego. Do tej roboty, tak bardzo w skutkach swoich podniosłej, wzięła się Rada szkolna przede wszystkim zbyt pośpiesznie. Gdyby taki szereg ankiet, jakie w sprawie szkół ludowych zwoływano później, wyprzedził był ostateczne zredukowanie statutow seminaryjnych, gdyby, nie obawiając się niepożądanych dla władzy szkolnej opinij i sądów, zapytano o zdanie także wszystkie organizacje nauczycielskie, statutowa reorganizacja seminaryjów nie byłaby wywołała tych

wstrętów i niezadowolenia, jakie ich powstaniu w rzeczywistości towarzyszyły“(11)

„Tak ustawa, jak i statutowa organizacja drugotypowych seminaryów nauczycielskich spotkały się też — podnosi jeszcze p. K. w sprawozdaniu — z wielkiem ze strony nauczycielstwa niedowierzaniem i nieufnością, czego przyczyną była także obawa, że utrudnią one kandydatom seminaryów wiejskich otrzymanie posad w miastach(1). Jeżeli bowiem dotąd nie bez wielkich trudności mógł nauczyciel wiejski przedrzeć się przez kordon miasta i otrzymać w niem posadę, to odtąd, gdy nie tylko praktyka szkolna lecz także zawodowa kwalifikacya oddzielać go będzie od szkoły miejskiej, przenoszenie się nauczycielstwa, za awans i polepszenie bytu przez nie uważane, należeć chyba będzie do rzeczy wyjątkowych i bardzo trudnych a nauczycielstwo wiejskie uchodzić może z czasem za pośredniejsze od miejskiego, pomimo, że kwalifikacya jego w rzeczywistości nie będzie(?) a przynajmniej statutowo nie powinna być od miejskiego pośredniejszą, lecz powinna być tylko inną(1)“

Tak określa p. K. stanowisko nauczycielstwa ludowego wobec wprowadzonej nowej ustawy i statutu o seminaryach nauczycielskich! Otóż naprzód co do tego udziału organizacji nauczycielskich w pracy około założenia statutu seminaryjnego, o którym p. K. wspomina, śmiemy zauważyć, że było to rzeczą wprost niemożliwą, albowiem rozchodziło się wtedy Radzie szkolnej właśnie o to, iżby sprawę tę mogła załatwić w jak największej tajemniczości, w jak najciaśniejsem i najzaufañszem kółeczku a to dlatego, że inaczej nie byłaby w stanie przeprowadzić swego specjalnie obmyślonego projektu statutu. Myli się również p. K. twierdząc, że „wstręty i niezadowolenia“ byłyby nie powstały, gdyby Rada szkolna zasięgnęła opinii organizacji nauczycielskich. Organizacye bowiem nauczycielskie, znając doskonale wartość i skutki typowego ustroju szkolnego, do którego dostrojono typy seminaryów, nie mogłyby wydać w tej sprawie innej, jak tylko potępiającą opinię: „Wstręty i niezadowolenia“ dotąd więc nie ustaną, dopóki kastowe typy szkolne i seminaryjne, ta plaga kultury narodowej, nie znikną zupełnie z widowni.

A dalej pozwolimy sobie stanowczo zaznaczyć i sprostować, że związkowe nauczycielstwo wystąpiło z całą stanowczością i zaprotestowało imieniem całego nauczycielstwa przeciw wprowadzeniu seminaryów niższego typu lecz nie z egoistycznych stanowych względów — jak to w sprawozdaniu p. K. uwydatnił — ale przede wszystkim ze stanowiska obywatelskiego, widząc w tem niezmierną krzywdę i szkodę dla rozwoju i kultury narodowej. Świadczą o tem liczne artykuły, zamieszczone w organie naszym związkowym, które prócz protestu spełniły już to zadanie, iż uświadomiły społeczeństwo o tym nowym zamachu reakcyi na szkolnictwo i oświatę ludową. Rezultat zaś naszego wystąpienia w tej sprawie streszcza się w tem, że wraz z nauczy-

cielstwem cały lud i postępowe społeczeństwo potępiły ten podział seminaryów na typy, domagając się zarazem jednolitych seminaryów, któreby dawały lepsze i o wiele wyższe wykształcenie kandydatom nauczycielskim, niż dają obecne seminarya.

Musieliśmy to krótkie wyjaśnienie i sprostowanie w tem miejscu podać, albowiem uważamy, że w sprawozdaniu p. K. tę stronę ideową akcji nauczycielstwa przeciw typom seminaryów prawie zupełnie pominął.

A teraz przypatrzmy się jak to p. K. usprawiedliwa Radę szkolną i tym zapatrywaniom jego na typowy ustrój seminaryów. „Rada szkolna — pisze p. K. — starała się wytrwać (?) przy zasadzie, iż nowe seminarya nie mają być wyrazem wyższego i niższego typu nauki, lecz że oba ich typy mają być równorzędne(!) a różnić się tylko powinny jakością, formalną stroną tego wykształcenia(!). Seminarya wiejskie uwzględniają też w wyższym znacznie(!) od miejskich, zakresie nauki przyrodnicze w ogólności, zużytkowując je głównie dla celów rolnictwa, sadownictwa i t. p. Nie są też one wcale szkołą od miejskich seminaryum łatwiejszą; przeciwnie, jeśli naukę ściśle wedle programu prowadzić się w nich będzie, to dać powinny „wyższą“ sumę formalnej wiedzy, (sic!) z życiem ludności rolniczej związanej.“

A zatem p. K. bierze Radę szkolną w obronę, wyjaśniając po swojemu, że starała się wytrwać przy zasadzie, aby typy te co do poziomu wiedzy były równorzędne a nadto wyraża przekonanie, że typ wiejski seminaryów wcale nie jest pod tym względem niższy lecz nawet wyższy od miejskiego a to z powodu rzekomo w wyższym stopniu uwzględnienia nauk przyrodniczych, twierdząc zarazem, że te wiejskie seminarya „wyższą sumę formalnej wiedzy“ dają, niż miejskie.

Przyznać musimy że ta obrona Rady szkolnej i seminaryów niższego typu jest dla nas wprost niespodzianką i to niespodzianką zabawną; wystarczy bowiem przypatrzeć się tylko bliżej planom naukowym tych seminaryów, aby się przekonać, że tak wcale nie jest, a te nauki przyrodnicze, które p. K. tak zaimponowały, nie są przecież niczem innem, jak tylko uzupełnieniem nauki gospodarstwa wiejskiego, i tworzą z nią jakby jeden przedmiot, pochłaniający lwią część czasu, wobec którego inne przedmioty, mające za cel ogólne kształcenie młodzieży seminaryjnej, zepchnięto w tych zakładach siłą rzeczy na podrzędne stanowisko. Sam przecież p. K. przyznaje, że te nauki przyrodnicze zużytkowuje się głównie do celów rolnictwa, sadownictwa i t. p. Nie zamierzamy też zbijać optymistycznych zapatrywań p. K. na seminarya „wiejskie“ punkt za punktem, bo zabrałoby nam to zbyt wiele miejsca i musielibyśmy powtarzać znowu to, co już tylekrotnie w organie naszym omawialiśmy. Gdyby atoli pragnął jeszcze kto bliżej poinformować się o prawdziwej wartości

tych niższego typu seminaryów i wogóle typów szkolnych i seminaryjnych, tego odsyłamy do roczników naszego Głosu.

Żałować też należy, że p. K. przed napisaniem swego sprawozdania nie przeprowadził choćby pobieżnie tej lektury; sądzimy bowiem, że byłby zmienił może swoje przekonanie i zapatrywanie i nie wystąpiłby z taką obroną i Rady szkolnej a nadto typów seminaryjnych i szkolnych. Uniknąłby zarazem tej sprzeczności w pojęciach typowości szkolnej, a która w sprawozdaniu jego trochę rażąco sama na wierzch wyszła. Gdy bowiem, rozprawiając o seminaryach, oświadcza się p. K. stanowczo za typami szkolnemi, bo mówi: „W zasadzie trudno zaprzeczyć, że jeżeli szkoła ma iść z życiem a nawet wymagania życia wyprzedzać, to i warunki życia uwzględniać powinna. A inne są, te warunki na wsi, inne w mieście. Wskazaną więc jest rzeczą aby szkoła ludowa miejska w szczegółach odmienny miała program nauki od miejskiej (sic!). **Odmienny, inny** — ale nie gorszy i niepośledniejszy“ — to znowu o kilka stronic dalej t. j. (str. 31) pisząc o ankietach szkolnych, zmienia to przekonanie i wręcz na odmiennem stanowisku staje. Czytamy bowiem tam takie jego słowa: „Za **jednotypowością** nauki na stopniu pierwszych czterech lat oświadczyłem się też w ankiecie, podnosząc, że ludność miejska i wiejska nie może żyć zdale od siebie, lecz musi spotykać się na polu  wateckiego, musi więc także mieć pewien grunt wspólny, wspólną kulturę narodową.“

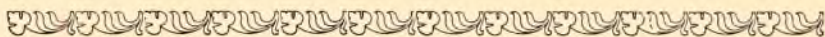
Więc raz uznaje p. K. typy szkolne jako konieczność, drugi raz znowu oświadcza się za jednotypowością. I do czegoż ta dwoistość w pojmovaniu jednej i tej samej sprawy.

W sprawie statutu dla seminaryów podaje p. K. jeszcze, że w obradach nad nim w Radzie szkolnej brał czynny udział, że starał się o łagodzenie rozbieżności charakteru seminaryów obu typów a zwłaszcza o ułatwienie kandydatom nauczycielskim przenoszenia się z jednego zakładu do drugiego, bez względu na jego typowość a w końcu na te wstręty i niezadowolenia wśród nauczycielstwa zaleca takie lekarstwo: „Jedynem wyjściem z tej sytuacji, usunięciem mniej lub więcej umotywowanych podejrzeń (sic!) byłoby podwyższenie i to znaczne płac nauczycieli wiejskich (!) i otwarcie dla nich różnej kategorii awansów wcale nie gorszych od dotacyi nauczycieli miejskich (!) Tylko w ten sposób nauczyciela wiejskiego, mającego wcale nie łatwiejsze od jego miejskiego kolegi zadanie do spełnienia, przywiąże się do wsi i nawzajem w ludności wiejskiej obudzi się zaufanie do szkoły. W przeciwnym razie i nauczycielstwo i opinia publiczna podejrzывать będą Sejm, że chciał dać wsi niższego gatunku nauczyciela i dlatego nauczyciel ten tańszym jest od miejskiego“ (!)

Odpowiedzieć na to znowu musimy, że pomysł jego, który podaje jako lekarstwo nie może usunąć tych wstrętów śród

nauczycielstwa i to dotąd, dopóki w miejsce kastowych i szkoldliwych typów szkolnych i seminaryjnych nie nastanie jednolita, sprawiedliwa, odpowiadająca potrzebom kraju i duchowi czasu szkoła ludowa i także seminarya nauczycielskie a nadto dopóki postulat nauczycielstwa o regulacyi poborów nie zostanie spełniony. Wszelkie inne kombinacye i mieszania jednych spraw z drugimi, nie mogą doprowadzić do właściwego celu. Jakiego zaś nauczyciela chciał dać wsi nasz Sejm krajowy, świadczą o tem aż nazbyt jasno sejmowe sprawozdania stenograficzne, które rozpraszają wszelkie wątpliwości i stawiają kwestyę jasno, że właśnie rozchodziło się mu wtedy o takiego tańszego i niższego gatunku nauczyciela.

Kończąc nasze uwagi nad sprawozdaniem p. K. o seminaryach nauczycielskich, podnieść musimy, że przykro nam, iż względem tej części sprawozdania zająć musieliśmy inne stanowisko, niż przy poprzednich; nie nasza jednak w tem wina.



Z piśmiennictwa.

„Kuryer Lwowski“ jest jedynym dziennikiem krajowym, który stale porusza i zajmuje się sprawami tak szkolnictwa jak i nauczycielstwa ludowego. W bieżącym roku przeznaczył ten dziennik dla spraw nauczycielskich i szkolnych nawet osobny dział, w pojawiającym się co dwa tygodnie „Dwutygodniku Nauczycielskim“. Dowodzi to, że redakcja tego dziennika nie tylko sama interesuje się żywo temi sprawami, ale zarazem pragnie zaznajomić z niemi także nasze społeczeństwo. Dlatego też redakcyi „Kuryera Lwowskiego“ należy się ze strony nauczycielstwa wszelkie uznanie a nadto poparcie tego dziennika wszędzie tak, aby poczytność jego była jak największa. Z gościnności tego dziennika powinno korzystać w całej pełni nauczycielstwo i poruszać w nim jak najwięcej spraw, potrzebujących takiego publicznego omówienia, a takich spraw i to piekących, jest przecież bardzo wiele.

Z przyjemnością podnieść musimy, że nauczycielstwo nie zaniedbuje tej sposobności, lecz owszem korzystając z niej, omawia w tym „Dwutygodniku“ sprawy szkolne i zawodowe w duchu związkowego nauczycielstwa. A więc ze spraw szkolnych przedstawiono w artykule p. t. „Dwie ustawy“ jakie zadanie zakreśla szkole ludowej zasadnicza ustawa państwowa z 14 maja 1869 a jakie krajowa ustawa z 23 maja 1895 oraz wykazuje szkodliwość tej ostatniej dla oświaty ludowej i kultury narodowej. Zaznacza dalej, że co do typowego ustroju szkolnictwa ludowego nastąpiło w kraju już otrzeźwienie, czego dowodem wynik obrad ankiety szkolnej w r. 1909, gdzie prawie jednomyślnie typowość szkolnictwa potępiono. Wypowiada wreszcie przekonanie, że i ta opinia w przeważającej liczbie lojal-

nych członków c. k. urzędowej ankiety nie prędko zmieni system wychowania szkolnego, dopóki społeczeństwo nie zajmie się szczerze rozwojem szkolnictwa, dopóki nie zrozumie ważności szkoły ludowej w odrodzeniu narodowym i postępie społecznym“.

W innym znowu artykule p. t. „Do pracy“, autor (War.) zwraca uwagę na zaniedbanie kraju pod względem oświaty i ekonomii w okresie życia konstytucyjnego, przyczem dotyka głównie sprawy powstania Kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, Patronatu dla Spółek pożyczkowych mleczarskich i t. p. jako instytucji bardzo ważnych dla ludu wiejskiego i podniesienia rolnictwa a zarazem odzywa się do nauczycielstwa, że na polu ekonomii za mało pracuje, daje się wyprzedzać innym stanom, że wogóle nie dość zwraca uwagi na doniosłość tej pracy a przecież mimo ciężkiej pracy szkolnej powinno opanować je tak dla dobra ludu jak i sprawy narodowej. „Świeżo ogłoszony dekret papieski — pisze autor — zakazujący lub ograniczający pracę duchowieństwa w Spółkach, Kółkach rolniczych i t. p. instytucjach współdzielczych, daje nauczycielstwu ludowemu sposobność ujęcia w swoje ręce steru administracyi w tych stowarzyszeniach“. Kończy zaś tę sprawę wezwaniem kolegów do pracy na terenie oszczędności kooperatyw i wstrzeźliwości wśród ludu wiejskiego, „zapatrzeni w świetlaną zorzę niepodległej Polski“.

Rzecz całkiem naturalna, że w tym Dwutygodniku zwanym „nauczycielskim“ sprawy zawodowe stanu nauczycielskiego, — które tak ściśle łączą się ze sprawami szkolnictwa — zajmą niejako pierwsze miejsce i będą szerzej traktowane. Tak jest też rzeczywiście. W artykule p. t. „Z dziejów ruchu nauczycielskiego w Galicyi“ opisano, jak to pod wpływem utworzenia Rady szkolnej krajowej a tem samem i wyswobodzenia nauczycielstwa i szkolnictwa z pod władzy konsystorza wszczął się zaraz pierwszy ruch wśród nauczycielstwa, którego rezultatem było zawiązanie „Towarzystwa pedagogicznego“ w kraju, — jak to nauczycielstwo z radością witało powstanie Rady szkolnej, sądząc, że nadszedł czas swobody i odrodzenia szkolnictwa, jak następnie zgnębione nauczycielstwo pełne było nadziei, że w Towarzystwie pedagogicznym będzie mogło wyswobodzić się z strasznych pęt, podnieść się moralnie i materialnie, jak wreszcie na podstawie spostrzeżeń i faktów stwierdzono, „że Towarzystwo pedagogiczne, tak radośnie ongiś w całym kraju witane, nie poszło widocznie tą drogą, która powiązać miała podminowane stosunki, skoro w 30 lat później powstało inne towarzystwo nauczycielskie, przeciwstawiające się otwarciu Tow. pedagogicznemu a przed 4 laty uformował się „Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego z siedzibą w Krakowie“, który budzić dopiero musi

wśród nauczycielstwa poczucie własnych praw i odwagę upominania się o nie“.

W artykule tym jest także mowa o organie Tow. Ped. t. j. o „Szkołę“, że organ ten „zaraz z początku przeszedł na usługi Rady szkolnej kraj., która uchwałą z dnia 4-go lipca 1868 umieszczając w nim stałe komunikaty urzędowe“ i poleciła „Szkołę“ do obowiązkowej prenumeraty zarządom szkół i Radom szkolnym miejscowym.

C. d. n

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“.

RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Stary Sącz. Zgromadzenie „Ogniska naucz.“ w Starym Sączu odbyło się dnia 29 stycznia b. r. Ze sprawozdania wynika, że Zarząd Ogniska urządził co miesiąc zebranie członków, na których odbywały się uroczystości i pogadanki: urządzał wycieczki i zabawy, pożegnał uroczystie dwóch założycieli tutejszego Ogniska, kol. Michała Wańczyka i kol. Wojciecha Zająca, dał w miejscowym Sokole przedstawienie p. t. „Posażna jedynaczka“ i urządził wspólny „Opłatek“ dla członków. Po złożeniu sprawozdania z działalności, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Przy wyborach weszli do wydziału kol.: ks. Stefan Müller, jako przew. dniczący, Jan Kamiński (zast. przewodniczącego), Stanisław Benisz (sekretarz), Kazimiera Rogozińska (skarbnik), Helena i Marya Kwiatkowskie, Łotocki i Bojarski.

Celem wzbudzenia większego ruchu umysłowego i życia towarzyskiego, uchwalono utworzyć w Ognisku sekcję odczytową, bibliotekę i sekcję zabawową.

Wielopole Skrzyńskie. W dniu 12-go lutego 1911 r. odbyło się zebranie „Ogniska“ nauczycielskiego miejscowego. Posiedzenie zagał kol. prezes A. Milan pięknym przemówieniem, w którym omówił sprawy obchodzące nauczycielstwo i zachęcił do gorliwszej pracy w „Ognisku“ i do większej solidarności. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania podał prezes następujący porządek dzienny:

- 1). Sprawozdanie Prezesa z działalności „Ogniska“ za rok 1910.
- 2). Przyjęcie nowych członków do „Ogniska“.
- 3). Wybór Zarządu i Komisji kontrolującej.
- 4). Wnioski członków.

Po złożeniu sprawozdania Prezesa z działalności „Ogniska“ za rok przyjęto nowych członków w miejsce tych, którzy ustąpili z „Ogniska“ z powodu przeniesienia na inne posady. Do niezapisanych jeszcze uchwalono wysłać zaproszenie w celu jaknajspiesznieszego zapisania się tychże do „Ogniska“.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru zarządu „Ogniska“, do którego wybrano jednogłośnie na prezesa: kol. A. Milana, zast. prezesa a zarazem i na skarbnika A. Łuszczkównę, sekret. K. Muniaka i A. Śliwę

Do komisji kontrolującej wybrano: kol. T. Śliwę, J. Sobkowicza i S. Jeziore.

Następnie po wyborze zarządu kol. Prezes postawił wniosek, aby w tutejszem „Ognisku utworzyć“ Sekcję ekonomiczną“ któraby się zajęła sprawadaniem od większych firm kupieckich różnych artykułów dla członków „Ogniska“. Po przeprowadzeniu dyskusji, członkowie uznali, że wniosek ten ma uzasadnienie i wybrali za członków Sekcji ekonomicznej: kol. A. Milana, A. Śliwę i S. Stapora!

Wniosek postawiony przez kol. A. Śliwę, aby założyć w tutejszem Ognisku „Kasę Oszczędności“ dla nauczycieli należących do tegoż „Ogniska“ omówiono w krótkości, a dopiero na następnem zebraniu, na którem kol. A. Śliwa odczyta referat dotyczący tej kwestyi, postanowiono przeprowadzić dłuższą dyskusję.

Kęty. Dnia 5 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Ogniska naucz. w Kętach. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia złożyła sekretarka, kol. Lankoszówna, sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu.

W ubiegłym roku odbyło Ognisko 4 zebrania, z tych dwa na prowincyi (w Kobiernicach i Czańcu). Delegatem na zjazd nauczycielski do Rzeszowa wybrany był kol. Karolini. Ognisko urządziło też jedną zabawę taneczną, z której czysty dochód 17 kor. 90 h. przeznaczono na dom nauczycielski w Kętach. Sprawozdanie sekretarki przyjęto do wiadomości a ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium. Następnie skarbnik, kol. Toepper, złożył sprawozdanie o stanie kasowym Ogniska.

Dochód w r. 1910 wynosił	319 kor. 54 h.
Rozchód „ „	160 kor. 54 h.
Pozostałość kasowa na r. 1911 wynosi	158 kor. 96 h.

Z tej kwoty uchwalono włożyć kwotę 50 kor. do kasy Raffeisena w Kętach.

Na podstawie przeprowadzonych wyborów weszli do Wydziału Ogniska na r. 1911 kol. Jan Kratzer, jako prezes, Karolini, jako wice-prezes, Żukowska, jako sekretarka, Toepper, jako skarbnik oraz kol. Dymek, Chodorowska, Klimczak i Ćwizewicz.

Do komisji kontrolującej weszli: kol. K. Brodowska, Topolińska i Ćwizewicz.

Uchwalono w r. 1911 urządzić zebranie co trzy miesiące. Następne zebranie uchwalono odbyć w Bielanych u kol. Toeppera. Również uchwalono urządzić w krótkim czasie amatorskie przedstawienie w Kętach.

Radłów. Dnia 12 marca odbyło się w Radłowie Walne Zgromadzenie Ogniska, na którem wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: prezes Jan Gołąb, kierownik szkoły w Radłowie, wiceprezes Józef Gawełek, sekretarz Michał Godzik, skarbniczka Marya Kosmanówna, nadto: Władysław Stohandel, Jan Matera.

Radłów. Odnośnie do uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 12-go marca 1911, odbyło się w tutejszej sali „Sokoła“ dnia 1 kwietnia b. r. Zebranie naszego „Ogniska“, na którem k. Michał Godzik wygłosił elaborat na temat solidarności nauczycielskiej. Powstała stąd ożywiona pogadanka, którą zakończono następującymi uchwałami: Ognisko nasze doloży najsilniejszych starań, by wszystkich nauczycieli z naszej okolicy zrzeszyć pod jednym sztandarem „kraj. Związku naucz. lud.“ Łączyć się i wspomagać nawzajem tam, gdzie nas powołuje praca zawodowa i narodowa; wspierać się wspólnie w instytucjach finansowych, solidarnie pracować w gminach i rozbudzić między sobą stosunki towarzyskie. Byłby bowiem najwyższy już czas, abyśmy zrozumieli ważność jednolitego postępowania w walce o byt, należytny szacunek i poważanie.

Lwów. Lwowskie „Ognisko“ kraj. Związku odbyło walne Zgromadzenie w dniu 11 marca br. pod przewodnictwem zast. prezesa kol. Wizińskiego. Bardzo pięknym przemówieniem zagał kol. Przewodniczący zebranie. Nawoływał do zgody, jedności, do pracy wytrwałej, której przy-

świecać winny ideały wielkiej, związkowej rzeszy nauczycielskiej. Następnie udzielił głosu kol. Opałkowi, sekretarzowi, sprawozdawcy z działalności Zarządu. Każdego miesiąca niemal odbywały się posiedzenia Wydziału, nadto liczne posiedzenia Komisji organizacyjnej, bibliotecznej i przedsiębiorstw. Najważniejszym zadaniem działalności było szerzenie idei związkowej. Liczba członków zwiększyła się znacznie i dziś liczy ich Ognisko okrągło 180. Ideę organizacji niósł Wydział poza rogatki Lwowa, czego dowodem zawiązanie czterech nowych „Ognisk”: w Zbarażu, Żółkwi, Stryju i Mostach Wielkich. W wymienionych miejscowościach referował na temat organizacji zawodowej kol. Smulikowski, w Zbarażu zaś obok referatu zawodowego wygłosił kol. Opałek referat o unarodowieniu szkoły. W sprawie wyboru delegata do R. S. O. zajęło „Ognisko” stanowisko samodzielne. Jakkolwiek kandydata swego, w osobie kol. Smulikowskiego nie preforsowało, to jednak uzyskanych 113 głosów zaświadczyło nazewnątrz o sile rozroście organizacji Związku. — Wydział rozwinął agitację między członkami za nabywaniem sprowadzonych przez kol. Bałabana zeszytów z fabryki związkowej. Chodziło tu o poparcie fabryki Związku, dalej o planową, masową akcję nauczycielską w kierunku oczyszczenia rynków krajowych od zagranicznej tandety. Ta jednak akcja na bruku lwowskim rozbiła się w części o stare nawyczki, a w części o brak zrozumienia! Staraniem Komisji przedsiębiorstw puszczone w obieg handlowy widokówki z wizerunkami pedagogów polskich. Dzięki niestrudzonej pracy kilku jednostek, a w szczególności kol. Wizimirskiego urządziło „Ognisko” kurs wakacyjny przygotowawczy do egzaminu wydziałowego z III. grupy w czasie od 17 lipca do 30 sierpnia. Wzięło w nim udział 39 kolegów i koleżanek. Do planu naukowego wprowadzono prócz nauki przedmiotów, objętych 3 grupą, także wycieczki wspólne, zwiedzanie muzeów i t. p. Kurs powiódł się w zupełności. — W ubiegłym roku odbyło się kilka odczytów. Uzyskawszy trochę funduszy z przedsiębiorstw, zakrzętała się Wydział około stworzenia dzieła chwalebego, biblioteki, złożonej z dzieł doborowych. Z fundacyi śp. prezesa Ciszewskiego udzielono wsparć dwu chorym kolegom po 50 K.

Ze sprawozdania kol. Popowicza wynika, że rozchód wynosił 3208 kor., dochód zaś 3333 kor.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której z bierali głos kol. Rafiński, Smulikowski, Wojtowicz, Reinberger, Wizimirski. Popowicz, Kruczkowski, Budzanowski, Gogołowska.

Z wyborów do nowego Wydziału weszli: Leęg Leonard, prezes, Wizimirski Bolesław, zastępca, Düring Karol sekretarz, Popowicz Bolesław, skarbnik; jako członkowie zarządu: Bałaban Józef, Bandurski Czesław, Dubaj Michał, Gilewiczówna Anastazyja, Górzycka Adolfina, Mach Kazimierz, Mełeniowa Hermina, Mościński Stanisław, Schutterówna Matylda, Szklarczyk Bronisław, Słowikowski Stanisław, Smulikowski Julian, Urbański Wiktor, Władyka Antoni.

Do Komisji skontrolującej: Kwiatkowska Helena, Moniak Karol, Reinberger Władysław.

Ustępującemu prezesowi kol. Bałabanowi wyrażono pełne uznanie, za jego pożyteczną działalność.

Uchwalono wniosek kol. Wojtowicza, aby „Ognisko” popierało sprawy zawodowe, szczególnie nauczycistwa tymczasowego tak w mieście, jak i w okręgu. Podniósł się też głosy protestu przeciw nadużyciom władz przy obsadzie kierowniczej ogródka froeblińskiego przy szkole Zimorowicza, bez ogłaszania konkursu.

Wycieczki, które urządzi Sekcja turystyczna krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego”.

1. Wycieczka naukowa do Włoch potrwa 22 dni. Wyjazd z Krakowa dnia 3. VIII. 1911 r. pop., powrót dnia 25 sierpnia rano. Wycieczka obejmie zwiedzenie Wiednia (1 dzień), najpiękniejszych grot na ziemi w Postojnie (1 dzień), Tryestu (1 d.), następnie Wenecji (2 dni), Florencji (2 dni), Rzymu (5 dni), Neapolu (3½ dni), słynnych wykopalisk miasta Pom-

pei. Nadto z Neapolu będzie można urządzić wycieczkę na Wezuwiusz, na wyspę Capri i do słynnej Groty Niebieskiej. W końcu zwiedzą uczestnicy miasto Medyolan (1½ dnia). We wszystkich miastach zwiedzane będą pod fachowem kierownictwem największe osobliwości i dzieła sztuki najwybitniejszych mistrzów włoskich. Zwiedzanie Wenecyi obejmie kościoły, muzea i wyspę Lido, razem 9 punktów, zwiedzanie Florencyi 14 gmachów, Rzymu 40 punktów (muzea, galerie, kościoły, ruiny, katakomby i t. d.), Neapolu 8 punktów, Medyolanu 8 punktów, Tryestu 4 punkty. Razem około 80 muzeów, kościołów i słynnych zabytków.

Podróż urozmaiconą będzie jazdą parowcem (II kl.) morzem z Tryestu do Wenecyi (6½ godz. jazdy).

Koszta wycieczki wynoszą 340 koron od osoby. Kwota ta obejmuje kosztą kolei i parowców całej podróży z Krakowa do Neapolu i z powrotem i jazdę do Postojny, całe utrzymanie w pierwszorzędnych restauracjach (śniadania, obiady i kolacje), noclegi w pierwszorzędnych hotelach, wstępy do muzeów, kościołów i t. d., tramwaje i napiwki służbie. Dopłaty do udziału nawet na wypadek deficytu są wykluczone. Wycieczkę na Wezuwiusz (21 K) i na Capri (12 K) opłacają uczestnicy z własnych funduszy. Ponadto należy mieć przy sobie kwotę wystarczającą tylko na indywidualne wydatki (jak wysyłanie kartek, zakupno pamiątek, na papierosy, napoje i t. p.). Nadto każdy uczestnik postarać się ma w swojej dyrekcyi kolejowej o półkartę kolejową, uprawniającą do jazdy z Krakowa do Tryestu (via Wiedeń, Amstetten, Selzthal) i z powrotem za połowę III kl. pociągu pospiesznego i osobowego (Nauczycielstwo bez trudności uzyska półkarty). Bez półkarty kosztą wycieczki podwyższą się o 47 K. Uczestnicy wycieczki używać będą tak na kolejach austriackich jak włoskich tylko pospiesznych pociągów (z wyjątkiem na małej przestrzeni w Austrii, gdzie pociąg osobowy lepsze połączenie nastreśla). Za zgłoszonych do wycieczki uważa się tych, którzy najpóźniej do 5 czerwca b. r. nadesłają zadatek w wysokości 20 K (resztę kwoty w dniu wyjazdu). Zadek może być wycofany najpóźniej do 1 czerwca z potrąceniem na rzecz sekcji w. 10%, po tym terminie zadek zwraca się tylko pod warunkiem, gdy osoba interesowana na swoje miejsce zgłosi inną. W wycieczce mogą brać udział panie i panowie, a także osoby z poza sfer nauczycielskich. Liczba uczestników jest ograniczoną, przeto lista zgłaszających się może być wcześniej zamkniętą. Wzory podań o półkarty wysłane będą tym, którzy zadek złożyli. Szczegółowy program z wszelkimi informacjami, dotyczącymi podróży, rozesłany będzie uczestnikom w miesiącu czerwcu. Pieniądze i listy przyjmuje i wyjaśnienie udziela nauczyciel Jan Szkodziński w Krakowie, Plac Matejki 11. Na odpowiedź listowną należy załączyć markę. Aby uniknąć nawału pracy, prosimy o unikanie zapytań, których wyjaśnienia należy spodziewać się w szczegółowym programie. Wycieczkę prowadzi p. Jan Szkodziński.

2. Wycieczkę do Wenecyi urządzi Sekcja wycieczkowa dla tych uczestników, którzy z jakichkolwiek przyczyn podróży do Włoch odbyć nie mogą. Wycieczka wyjedzie z Krakowa dnia 3. VIII 1911 r., a powróci dnia 12 sierpnia. Podróż obejmie zwiedzenie Wiednia (1 dzień), Tryestu (1 dzień), Postojny, Wenecyi (3 dni) i wyspy Lido (kąpiele morskie). Jazda pociągami pospieszными (III kl.) (z małym wyjątkiem), a z Tryestu do Wenecyi i z powrotem parowcem. Kosztą całej wycieczki, obejmujące jazdę koleją, parowcem, całe utrzymanie (śniadania, obiady i kolacje), noclegi w pierwszorzędnym hotelach, wstępy do muzeów, kościołów itd. i napiwki wynoszą 150 K od osoby. Nadto każdy uczestnik postarać się ma o półkartę kolejową, taką samą co uczestnicy do Włoch. Bez półkarty kosztą podwyższają się o 47 K. Zgłoszenia przyjmuje się do 5-go czerwca w formie przysyłania zadatku w wysokości 20 K. Liczba uczestników jest ograniczoną. Wycieczka wyjedzie z Krakowa równocześnie z włoską, dopiero w Wenecyi rozłączy się. Adres na listy i pieniądze jak przy wycieczce do Włoch.

3. Pieszko Karpatami.

„Cudze chwalicie
Śwego nie znacie
Samy nie wiecie
Co posiadacie„

Pod tem hasłem urządziła Sekcja wycieczkowa jedną z najoryginalniejszych i najbardziej atrakcyjnych wycieczek: pieszo głównym grzbietem Karpat z Krakowa do Śniatyna. Jedyna w swoim rodzaju i pierwsza w Galicyi wycieczka, obejmie najpiękniejsze zakątki gór naszych i ich szczytyna przestrzeni około 750 km. i potrwa 28 dni. Życie pierwotne, sposobem koczowniczym urządzone, mieć będzie najzupełniejsze zastosowanie w wycieczce i dostarczy uczestnikom jej najpiękniejszych wrażeń i największego zadowolenia, mającego swe źródło w zupełnej swobodzie, w samodzielnem pokonywaniu trudności, w życiu niemal wyłącznie na łonie natury zdala od ludzkiej kultury i jej ułatwień. O własnych siłach, z workiem turystycznym na plecach dostanie się turysta z jednego na drugi kraniec kraju. Setki panoram, podziwianych w muzeach zagranicznych, roztoczy się przed okiem turysty w ich najprzepyszniejszych, bo naturalnych kolorach. Świeże powietrze, ruch nieustanny, kąpiele rzeczne, towarzystwo, piękne widoki i poczucie dużej samodzielności, złożą się niezawodnie na obraz, który z pamięci życia nie zniknie nigdy, a który może być źródłem najmilszych wspomnień na zawsze.

Koszta wycieczki, obejmujące noclegi, śniadania, obiady i kolacje, jazdę łodzią w Pieninach, przeprawy przez rzeki i. d. wynoszą za cały czas wycieczki 100 K (sto koron) od osoby. Nadwyżka tej kwoty jest wykluczona. Wycieczka wyruszy z Krakowa dnia 3 lipca 1911 r., do Śniatyna zdąży dnia 30. VII. Wycieczkę prowadzi doświadczony taternik i alpinista p. Jan Szkodziński. Zgłoszenia w formie nadesłania zadatku w wysokości 10 K przyjmuje się najpóźniej do 5 czerwca. Liczba uczestników jest ograniczona. Program i szczegółowe informacje otrzymają uczestnicy z początkiem czerwca. W wycieczce mogą brać udział panie, panowie i młodzież powyżej lat 16, także osoby z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia przyjmuje i informacją udeziela p. J. Szkodziński.

4. Wycieczkę furkami do Ojcowa urządzi Sekcja wycieczkowa w 1-ym dniu Zielonych Świątek. Koszta 6 K.

5. Wycieczkę do Szwecyi i Norwegii urządzi Sekcja w. w sierpniu 1912 r. Koszta około 350 K — czas podróży około 3 tygodnie.

6. Podróż do Włoch, Grecyi, Ziemi św. i Egiptu odbędzie staraniem Sekcji w 1913 r. Podróż potrwa 40 dni. Koszta 700 K.

Za Sekcyę wycieczkową „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie:

Józef Robak *sekretarz.*

Jan Szkodziński *przewodniczący.*

Nauczyciel ludowy posłem do sejmu bukowińskiego. W wyborach do sejmu bukowińskiego, które odbyły się w d. 2 b. m. zdobył mandat w ruskim okręgu miejskim w Czerniowcach Mikołaj Hawryszczuk, kierownik szkoły w Kamionce. Jako wybitny znawca szkolnictwa ludowego będzie bardzo przydatną siłą w sejmie dla spraw szkolnych.

Jak widzimy, to już nawet na Bukowinie więcej cenią nauczyciela ludowego, niż w naszej Galicyi; u nas bowiem ciągle jeszcze uważają nauczyciela jako niewolnika, niegodnego takiego zaszczytu i zaufania.

Także kandydat na posła do parlamentu. „Kurjer Lwowski“ doniósł już, że między kandydatami na posła do parlamentu zgłosił się także p. Syc, krakowski nauczyciel, który zasłynął już w kraju naszym ze swej niekoleżeńskiej działalności. Podobno zamierza on kandydować z okręgu Jordanów, Maków, Sucha, Żywiec, gdzie już przy przeszłych wyborach z takim „skutkiem“ ubiegał się o mandat poselski. Warto zwrócić uwagę na tę kandydaturę.

Dziwne oszczędności w szkolnictwie rzeszowskiem wprowadza inspektor okręgowy dr. Falkiewicz, który tam dopiero w tym roku szkolnym przeniesiony został z Drohobycza. Oto, jak się dowiadujemy, zamierza pan Falkiewicz znieść posadę kierowniczką szkoły im. Hoffmanowej

i dwie szkoły połączyć razem pod jednym kierownictwem. W tym celu miał już podobno zwrócić się z taką propozycją do Rady szkolnej krajowej, o czym będziemy się starali zasięgnąć bliższych wiadomości i ewentualnie poczynić odpowiednie kroki. Ciekawa rzecz jaki cel ma p. Falkiewicz w tych oszczędnościach. Może poluje na dyrekturę seminaryjną...

Kurs nauki „ślōjdu“ i robót kartonowych odbywa się co roku przy jednej ze szkół wydziałowych w Wiedniu, na który co roku wyjeżdża z Galicji po kilku nauczycieli, otrzymuje od władz szkolnych na ten cel subwencję dosyć znaczną (bo 300 kor.) kurs taki potrzebny jest jako uzupełnienie dla tych, którzy mają egzamin z III grupy. Słusznie jeden z kolegów zwraca się do naczelnego Zarządu z zapytaniem, czyby u nas w kraju nie można urządzić takich kursów zwłaszcza, że znalazłyby się także fachowe siły, które podołałyby temu zadaniu a pieniądze zostałyby w kraju.

Od Redakcyi.

Za liczne życzenia, które z powodu ponownego wyboru mojej osoby do Rady miasta Krakowa otrzymałem, składam tą drogą wszystkim Szanownym Kolegom i Koleżankom serdeczne podziękowanie.

Przy tej sposobności imieniem Redakcyi naszej spełniam obowiązki, przepraszając naszych P. T. Prenumeratorów za tak wielkie opóźnienie w wydaniu niniejszego numeru naszego organu. Zmusiły nas do tego głównie pilne i ważne zajęcia, które zajęły nam tyle drogiego czasu, że Redakcyja nie była w stanie podołać swym obowiązkom redakcyjnym.

Z poważaniem *S. Nowak.*

Za treść ogłoszeń Administracyja i Red. nie bierze odpowiedzialności.

Kredytu urzędnikom

na spłaty aż do lat 30-tu udziela „Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“. — Korzystać mogą z niego urzędnicy państwowi, krajowi, magistracy, kolejowi, nauczyciele, podurzędnicy, oficyanci, tudzież respicyenci i nadstrażnicy straży skarbowej, o ile funkcyonariusze ci mają najmniej K 1840 stałych rocznych poborów z policzeniem dodatku aktywalnego, a nie licząc kwaterowego.

Procent i amortyzacya od K 1000 wynosi miesięcznie na lat 10 — K 11'23, na lat 15 — K 8'58, na lat 20 — K 7'31, na lat 25 — 6'60, na lat 30 K 6'16. Bliższe wyjaśnienia i druki wprost ze „Spółki“ lub w zastępstwach „Kra-kowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń“.

Pośrednictwo bezpłatne.

„Chochoł“

dawniej „Brzytwa“ — tygodnik satyryczno-humorystyczny. Wychodzi co sobotę zeszyt na pięknym papierze o 12 stronicach zawierający mnóstwo żartów, ilustracyi, monologów, humoresek. ✦ Numer 8 hal. w każdej trafice. ✦ Prenumerata I K: kwartalnie. ✦ Prenumerata próbna na miesiąc 35 hal w markach. ✦ Adres

„CHOCHOŁ“ — Kraków, Długa 30.

KR. ZWIĄZEK NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE
poleca wszystkim swoim członkom

Najlepszy Węgiel Górnosławski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT SŁASKI” w Katowicach

Ceny zimowe za 10.000 kg. loco kopalnia: Georg K 156, Frieden K 154, — Fanny K 150. — Ze względu na wysokie kalorye węgiel ten jest w użyciu najtańszy. Wszelkie bliższe szczegóły o tym węglu w „GŁOSIE NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO” Nr. 13-14 z dnia 31 lipca 1910, str. 244.

BANK PRZEMYSŁOWO - BUDOWLANY
w Krakowie, Rynek gł. 24 objął generalne zastępstwo na Galicyę udziela wszelkich wyjaśnień, dotyczących się kosztów frachtu i dostawy

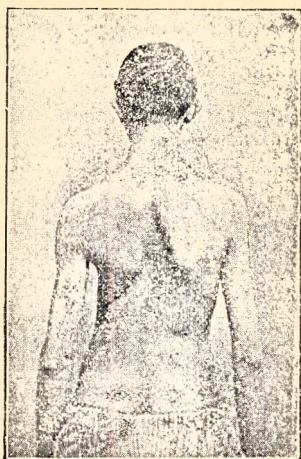
Zamówienia wprost lub przez Związek Naucz.Lud. w Krakowie

„GAZETA LUDOWA“

PISMO LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„GAZETĘ LUDOWĄ“ wydaje „LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE“, stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 koron
Prenumerata rocznie kor. 4, półrocznie 2 kor.



**Na skrzywienie kości pa-
cierzowej, krzywy wzrost,
nierówne biodra, łopatki**

działają skutecznie i wykształceniu się garbów zapobiegają specjalne lecznicze aparaty Ortopedyczne bardzo lekkie, pod szatą niewidzialne, a ciało skrzywione **pięknie formują.**

**Osobiste jawienie się pa-
cyentów jest koniecznem.**

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje

**SPECYALNY ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
LWÓW,**

**obecnie ul: Grodecka 25, I p.
naprzeciw koszar Ferdynanda.**